Rok XVI Nr 3/180 MARZEC 2013
WIELKI POST

Głos św. Antoniego

WYDANIE SPECJALNE

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

Życie chrześcijańskie to nieustanne wchodzenie na górę spotkania z Bogiem, aby później zejść, niosąc miłość i siłę, które z niego się rodzą, aby służyć naszym braciom i siostrom z taką samą miłością jak Bóg.

Benedykt XVI
Orędzie na Wielki Post 2013

DZIĘKUJEMY OJCZE ŚWIĘTY

Fot. Tomasz Kamiński

W niedzielne południe 24. lutego Plac św. Piotra i kawałek prowadzącej doń Via della Conciliazione był szczelnie wypełniony ludźmi, którzy przyszli na modlitwę *Anioł Pański* z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Papież skierował m.in. następujące słowa: *Pan wzywa mnie, (...) bym poświęcił się jeszcze bardziej modlitwie i rozmyślaniom. Ale to nie oznacza porzucenia Kościoła, przeciwnie – jeśli Bóg mnie o to prosi, to dlatego, bym mógł dalej mu służyć z tym samym oddaniem i tą samą miłością, z jaką czyniłem to dotąd, ale w sposób bardziej dostosowany do mojego wieku i moich sił* – mówił Benedykt XVI.

Entuzjastyczne okrzyki, transparenty z napisami *Grazie, Danke, Dziękujemy, Nie jesteś sam, jesteśmy z Tobą, Kochamy Cię, Rozumiemy Cię,* flagi, w tym wiele polskich, tworzyły wzruszającą atmosferę. Szczególne wymowny był transparent w formie znaku drogowego z angielskim napisem Highway to Heaven (Droga do Nieba) **B 16.**

Żałujemy, że nie możemy być w Watykanie, by wyrazić naszą wdzięczność za wszelkie dobro otrzymane od Ojca Świętego, za modlitwy, za trud prowadzenia Kościoła.

To specjalne wydanie naszej parafialnej gazetki *Głos św. Antoniego* jest skromnym podziękowaniem za pontyfikat Benedykta XVI.

Fot. Sławomir Krzysiak. Matki Bożej Gromnicznej—2 lutego 2013

Fotografie. Ewa Kamińska

Ks. Łukasz Waś

3 lutego 2013—Wspomnienie św. Błażeja. Błogosławieństwo świecami

Ks. Leszek Sałaga, diakon Adam Pendel i ks. Proboszcz Stanisław Róg

5.02.2013— Wspomnienie św. Agaty. Poświęcenie chleba, wody i soli

LIST DO OJCA ŚWIĘTEGO

Umiłowany Ojcze Święty!

Wiadomość o abdykacji Waszej Świątobliwości bardzo nas zaskoczyła i zasmuciła. Przez osiem lat słuchaliśmy homilii, rozważań przed modlitwą *Anioł Pański*, śledziliśmy wydawane encykliki, listy i książki. Cieszyliśmy się każdym pozdrowieniem skierowanym do nas po polsku. Bardzo cenną była dla nas więź przyjaźni Waszej Świątobliwości z bł. Janem Pawłem II.

Ojcze Święty, Twoje pierwsze słowa: *„Po wielkim Papieżu Janie Pawle II kardynałowie wybrali mnie – prostego, skromnego pracownika winnicy Pana”* całkowicie zaskarbiły nasze serca.

Jesteśmy Ci bardzo wdzięczni za wszystko, a trudno jest to objąć słowami. Nawet do końca nie jesteśmy świadomi tego dobra, które otrzymaliśmy. Z pewnością dowiemy się o tym, już po drugiej stronie, gdy przekroczymy próg naszego ziemskiego życia. Jesteśmy przekonani, że następne pokolenia będą czerpać z Twojej wielkiej Bożej mądrości i spuścizny teologicznej.

Nigdy nie zapomnimy spotkań z Waszą Świątobliwością, a zwłaszcza pielgrzymki do Polski w maju 2006 roku. Hasłem tej wizyty było: „Trwajcie mocni w wierze”. W Roku Wiary jest to dla nas szczególnie zobowiązujące i zawsze aktualne.

Ojcze Święty! Naszym ogromnym pragnieniem jest, by świat zwrócił się ku Bogu, by Go ukochał i tęsknił za Nim. Jesteśmy przekonani, że gdyby nauka Namiestnika Chrystusowego była wcielana w życie i praktykowana, ustałyby wojny i uniknęlibyśmy wielu nieszczęść. Bylibyśmy bliżej nieba.

Ukochany Ojcze Święty! Serdecznie dziękujemy Ci za Twoje zapewnienie, że nas nie opuszczasz, że będziesz blisko nas swoją modlitwą i miłością. My także zapewniamy Cię o naszej miłości i o modlitwie. Życzymy Ci Ojcze Święty obfitości łask Bożych i wielu lat w zdrowiu.

Duszpasterze, Siostry Betanki i Parafianie
Lublin, dn. 24.02.2013 r.

KALENDARIUM

4 marca – św. Kazimierza Królewicza (1458-1484)
Był synem Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki. Od najmłodszych lat odznaczał się umiłowaniem czystości ducha i miłosierdziem względem ubogich. Był gorliwym czcicielem. Prowadził ascetyczny tryb życia, którego nie zmienił nawet podczas ciężkiej choroby płuc. W 1467 r. ks. Jan Długosz z polecenia króla stał się nauczycielem synów królewskich. Nauczycielami byli też m.in. Jan Wels z Poznania, profesor medycyny w Akademii Krakowskiej i Filippo Buonaccorsi, zwany Kallimachem). Kazimierz brał czynny udział w życiu politycznym Polski i Litwy. Przez dwa lata była namiestnikiem Królestwa Polskiego. Niestety był już chory na gruźlicę. Zmarł w wieku 26 lat.
Pogrzeb odbył się w Wilnie, a ciało złożono w katedrze pw. Świętego Stanisława. Starania o kanonizację podjęto w 1487 r. jednak dopiero w 1602 roku za Zygmunta III Wazy został ogłoszony świętym przez papieża Klemensa VIII.

6 marca – św. Kolety (1381-1477)
Była córką cieśli zatrudnionego przy benedyktyńskim opactwie w Corbel. Kiedy rodzice zmarli, jej opiekunem został opat Raoul de Roye, który chciał wydać ją dobrze za mąż. Ona jednak odmówiła, ponieważ marzyła o życiu zakonnym. Wstąpiła do Beginek, potem do Benedyktynek, a wreszcie do Klarysek, lecz nigdzie nie odnalazła dla siebie miejsca. Po czterech latach zamieszkania w pustelni jako rekluza (zamurowana) odkryła swoją misję i opuściła pustelnię. Miała 25 lat, kiedy papież Benedykt XIII przyjął od niej profesję zakonną wg reguły św. Klary i nominował na ksienię generalną i reformatorkę wszystkich trzech gałęzi zakonu św. Franciszka. Koleta podróżowała m.in. po Francji, Sabaudii i Niemczech, reformując klasztory i zakładając nowe. Nakreśliła klaryskom model życia wspólnotowego w siostrzanej atmosferze, nacechowanej miłością bliźniego, życia ściśle klauzurowego, ukierunkowanego na intensywny rozwój duchowy. Na drodze do wewnętrznej formacji stawiała zakonnicom także wymagania intelektualne, polecając lekturę dobrych książek i kładąc nacisk na to, by w każdym klasztorze istniała biblioteka. Zmarła w Gandawie. W chwili gdy umierała, działały 22 zreformowane klasztory klarysek oparte na regule św. Klary z 1253 r. oraz konstytucjach zredagowanych przez Koletę. Kanonizowano ją w 1807 r.

KALENDARIUM

15 marca – św. Klemensa Marii Hofbauera (1751-1820)
Urodził się na Morawach. Już w młodości marzył o zostaniu kapłanem, ale ubóstwo rodziny było przeszkodą w nauce. W 1784 r. wstąpił w Rzymie do Redemptorystów.
Do Warszawy przybył przypadkiem, jadąc na misje na Pomorzu. Został tu na 21 lat. Założył klasztor przy kościele Św. Benona i prowadził przy nim pracę duszpasterską oraz wychowawczą, która zyskała mu miano apostoła Warszawy. Szczególnie wiele uwagi poświęcał dzieciom i młodzieży. Dbał o to, aby zapewnić im jak najlepsze wykształcenie. Pomocą charytatywną obejmował coraz większe grono dzieci osieroconych i opuszczonych. W trosce o utrzymanie sierocińca musiał żebrać. Ktoś poproszony przez św. Klemensa Marię o datek, tak się zirytował, że uderzył go w twarz. Apostoł Warszawy przyjął policzek z godnością i powiedział: „To dla mnie, a co dla moich sierot?”. Nie zaniedbywał pracy duszpasterskiej z dorosłymi. Był wybitnym kaznodzieją. Uruchomił drukarnię, utworzył wydawnictwo, publikował książki religijne i podręczniki. Po kasacie placówki przez Napoleona i deportacji z Warszawy, pracował aż do śmierci w Wiedniu.
17 marca – św. Patryka (385-461)
Urodził się w Brytanii. Kiedy miał 16 lat został uprowadzony przez piratów do Irlandii, gdzie jako pasterz pilnował owiec. Po ucieczce do północnej Francji, podjął studium przygotowujące go do pracy na misjach. Był uczniem św. Germana z Auxerre. Przez jakiś czas przebywał w Italii i w koloniach mniszych na wyspach Morza Tyrreńskiego. Jako biskup powrócił do Irlandii, gdzie z wielką gorliwością głosił Ewangelię i nawracał. Założył arcybiskupstwo w Armagh, gdzie dzisiaj znajduje się siedziba prymasa Irlandii. W *Wyznaniach* napisał: „Niestrudzenie dzięki czynię mojemu Bogu, który zachował mnie wiernym w dniu mojej próby, tak że dzisiaj mogę z ufnością złożyć w ofierze jako żywy dar moją duszę Chrystusowi, mojemu Panu, bo On mnie zachował od wszelkich utrapień (...) Dzisiaj także mogę wśród narodów, wszędzie, gdzie się znajduję, nieprzerwanie wychwalać i wysławiać Twoje Imię, zarówno w powodzeniach, jak i w przeciwnościach. Cokolwiek zaś mnie spotka czy to dobrego, czy złego, powinienem to przyjąć jednakowo i zawsze dziękować Bogu, który mnie pouczył, abym bez wahania i bezgranicznie wierzył, że On jest niezawodny i wysłucha mnie”.

CZŁOWIEK W KREMOWEJ BIELI

tekst
Roman Wołczyk

Na drodze ziemskiego pielgrzymowania doświadczamy chwil radosnych, ale także wydarzeń smutnych. Każdy kolejny dzień, miesiąc, rok jest niewiadomą. Rok 2013 zapisze się w dziejach Kościoła wyjątkowo. Papież Benedykt XVI w dniu 11 lutego ogłosił rezygnację z posługi Biskupa Rzymu.

Ta decyzja z pewnością zaskoczyła wszystkich. Świat katolicki jakby zamarł przez chwilę. Jednak to wydarzenie nie jest ani radosne, ani smutne, ale ma jakiś szczególny wymiar symboliczny, bo nastąpiło w dniu wspomnienia Matki Bożej z Lourdes, podczas Światowego Dnia Chorych i w Roku Wiary, który zresztą ogłosił sam Benedykt XVI.

To zaskakujące wydarzenie może być znakiem czasu, a może też impulsem, skłaniającym do głębszej refleksji i modlitwy, szczególnie teraz, kiedy zło rośnie w siłę. Uszanujmy więc decyzję Ojca Świętego. Nie ma powodów do zmartwień. Papież nas nie opuszcza, będzie dalej służył Kościołowi, zwłaszcza modlitwą. My też powinniśmy bardziej się za niego modlić.

Każdy człowiek pozostawia po sobie jakiś ślad. Jedni tworzyli wartości wyższego rzędu, inni – odrzucając przykazania Boże – pozostawili po sobie niechlubne wspomnienia. Papież – człowiek w kremowej bieli – wybrany z pomocą Ducha Świętego pozostawia niezwykły obraz posługi Bożej.

Pontyfikaty ostatnich dwóch papieży są nam szczególnie bliskie. W pamięci pozostaną skojarzenia co do podobieństw posługi tych wybitnych teologów i filozofów na miarę światową. Papież Benedykt szedł drogą wytyczoną przez Jana Pawła II, choć nie całował ziemi, nie żartował. Jest przecież inną osobowością. W jego służbie było wiele nieugiętych postanowień, konsekwencji działania, ale jednocześnie dużo ciepła i dobroci płynących z serca, a także zakłopotania i troski o losy świata. Jego delikatny, skromny uśmiech tworzył atmosferę miłości i dobroci, wrażliwości i pokory. Pamiętam jego pielgrzymkę do Polski, kiedy odwiedził obóz Auschwitz w Oświęcimiu. Szedł powoli aleją śmierci. Skruszony i pełen pokory. Oddał hołd wszystkim zakatowanym męczennikom.

Słyszałem dotąd o oknach szwedzkich, weneckich. W ostatnich latach poznaliśmy okna papieskie tzn. takie, w których pojawia się papież. Jest takie okno w Watykanie, w Castel Gandolfo i na ul. Franciszkańskiej w Krakowie. W tych oknach ukazywał się bł. Jan Paweł II, ukazywał się też Benedykt XVI. Urosły one już niemal do rangi świętości. Od lat oglądając w telewizji program *Między niebem a ziemią*, oczekiwaliśmy na moment, kiedy w oknie Pałacu Papieskiego ukaże się papież podczas modlitwy *Anioł Pański*. Tak czynił Jan Paweł II, tak samo Benedykt XVI, który głosił krótkie nauki i pozdrawiał pielgrzymów. Szczególną radość widać było, gdy pozdrawiał Polaków starając się mówić po polsku. Czuliśmy, że nas kocha i wyróżnia.

W niedzielę 24 lutego po raz ostatni modlił się wraz z pielgrzymami jako papież. Pewnie już ostatni raz usłyszeliśmy: *Serdecznie pozdrawiam Polaków!* Będzie nam brakowało tych pozdrowień i widoku papieża w oknie. Historia jednak toczy się dalej. Okno papieskie Watykanie nie pozostanie puste. Niebawem ujrzymy w nim kolejnego następcę św. Piotra w kremowej bieli. Czy on też będzie serdecznie pozdrawiał Polaków?

Ostatnia audiencja generalna Benedykta XVI (PAP/APA/OSSERVATORE ROMANO)

PIERWSZA PIELGRZYMKA

tekst
Patryk Pomorski

Przybyliśmy oddać Mu pokłon (Mt 2,2).

Światowe Dni Młodzieży w Kolonii w sierpniu 2005 r. miały być dla mnie, jak i moich znajomych jeszcze jedną, mogącą się już nie powtórzyć okazją do spotkania z naszym papieżem Janem Pawłem II. Choroba Ojca Świętego, Jego odejście do Domu Ojca i wybór na Stolicę Piotrową kardynała Josepha Ratzingera, uświadomiły wszystkim wybierającym się na wędrówkę śladami Trzech Króli (których relikwie znajdują się są w kolońskiej katedrze), że będziemy brali udział w czymś historycznym – pierwszej zagranicznej pielgrzymce nowego papieża Benedykta XVI.

18 sierpnia 2005 r. razem z setkami tysięcy młodych oczekiwałem u brzegów Renu (jednej z najdłuższych rzek w Europie) Ojca Świętego, który statkiem wpłynąć miał do Kolonii. Wtedy też dotarło do nas chyba pierwsze przesłanie tego pontyfikatu do młodych – oto papież, jako rybak powołany przez Pana wypłynął na głębię szukać młodych, gotowych pójść za Chrystusem. W swoim przemówieniu ze statku Benedykt XVI wzywał nas, żebyśmy byli nieustraszonymi budowniczymi cywilizacji prawdy, miłości i pokoju.

Słowa papieża były proste, ale bardzo bogate w swoją treść. Z jego duchowymi, teologicznymi rozważaniami stykaliśmy się przez kolejne dni pobytu w Niemczech, aż do wspólnej, uroczystej Mszy św. na Polu Maryjnym (Marienfeld). Z biegiem lat zdążyły się już zatrzeć słowa, które wtedy chłonęliśmy. W pamięci zapadła mi jednak chwila, kiedy podczas przejazdu papamobilem, wzrok Ojca Świętego na chwilę skierowany był na mnie. Z uśmiechniętej twarzy i ciepłych oczu biła skromność, ale jednocześnie profesorska odpowiedzialność za młodych uczniów z całego świata. Ta skromność i odpowiedzialność za cały Kościół była zresztą przewodnim motywem całego pontyfikatu Benedykta XVI i spotkać się można z nią było na każdym kroku jego papieskiej posługi.

Podjęta z pełną odpowiedzialnością decyzja Benedykta XVI o rezygnacji z pełnienia służby Biskupa Rzymu, stanowi niezwykłe dopełnienie swoistych „rekolekcji", jakie przeżywaliśmy w ostatnich dniach życia Jana Pawła II.

Oba te doświadczenia uczą nas, że z cierpieniem i ze starością każdy człowiek radzi sobie w inny sposób i żaden z tych sposobów nie jest ani lepszy, ani gorszy bo każdy wymaga od człowieka ofiary. Głęboka wiara i zaufanie do Dawcy Życia dają jednak siłę do akceptacji woli Bożej i pokornego jej wypełniania.

Ten numer *Głosu św. Antoniego,* to wydanie specjalne, poświęcone Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI.

Następny numer — wydanie świąteczne — ukaże się 17 marca na początku Rekolekcji Wielkopostnych.

Redakcja

KALENDARIUM

19 marca – św. Józefa Oblubieńca NMP

Ciebie, święty Józefie, sławią pokolenia, bo Twe imię chwalebne na ziemi i w niebie.
Tyś jest Mężem, którego wybrał Bóg przed wieki, byś poślubił Dziewicę, Rodzicielkę Bożą.
Duch Cię Święty z Nią złączył przeczystą miłością, upodobnił Cię do Niej bogactwem świętości.
Twą niewinność bez skazy niechaj wszyscy sławią, boś się dla niej stał godny stróżem być Dziewicy.
Przeto w Twoją opiekę siebie oddajemy, byś strzegł naszej czystości przez Boga wskazanej.
W jednąś duszę się załączył z Dziewicą bez skazy, z Niąś się cieszył Jej Synem i trwożył o Niego.
Jak miłością na ziemi byłeś z Nią związany, tak i przy Niej masz chwałę w królestwie Jezusa.
Po Jezusie, Maryi, imię Twe najdroższe, które w niebie, na ziemi wszyscy błogosławią.

Psalm ku czci św. Józefa

24 marca – Niedziela Palmowa

Obchodzona jest na pamiątkę uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Rozpoczyna Wielki Tydzień – czas wyciszenia, skupienia i przeżywania męki Chrystusa.
Liturgia Niedzieli Palmowej jest zawarta między dwoma momentami: radosną procesją z palmami oraz czytaniem – jako Ewangelii – Męki Pańskiej. W ten sposób Kościół podkreśla, że triumf Chrystusa i Jego Ofiara są ze sobą nierozerwalnie związane.
W Niedzielę Palmową obowiązuje czerwony kolor szat liturgicznych. Mimo to uroczystość ma wymowę radosną, gdyż rozpoczyna ciąg wydarzeń, przez które dokonało się zbawienie świata. Chrześcijańskie tajemnice wiary przenikają się wzajemnie - chwała i radość tworzą nierozdzielną całość z cierpieniem; w męce zapowiedziane jest zmartwychwstanie i zbawienie.

Zwyczaj święcenia palm wprowadzony został do liturgii Niedzieli Palmowej w XI w. Procesje z palmami mają charakter bardzo uroczysty, a tradycja wykonywania palm jest wciąż żywa. Najokazalsze palmy przygotowują mieszkańcy Łysego na Kurpiach i Lipnicy Murowanej.

OJCIEC I NAUCZYCIEL

Z ks. Łukaszem Wasiem rozmawia Ewa Kamińska

Fot. T. Kamiński. 28 maja 2006
Msza św. na Błoniach w Krakowie podczas pielgrzymki Benedykta XVI do Polski

W Światowym Dniu Chorego 11 lutego 2013 r. Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił swoją abdykację. Jak Ksiądz odebrał tę wiadomość?

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o abdykacji naszego kochanego Ojca Świętego. Przebywałem w tym czasie na feriach w swoim rodzinnym domu. Zadzwonił mój kolega i poinformował mnie o decyzji Papieża Benedykta XVI. Na początku nie chciałem uwierzyć w jego słowa, nawet zdenerwowałem się na niego, że powtarza niesprawdzone informacje. Postanowiłem jednak po skończonej rozmowie włączyć telewizor i się upewnić, czy to prawda. Niestety wiadomość się sprawdziła.

Kim jest dla Księdza Benedykt XVI?

Po śmierci Jana Pawła II bardzo mocno w sercu przeżywałem wybór nowego następcy św. Piotra. Kiedy rozpoczęło się konklawe, długo modliłem się do Boga o dary Ducha Świętego dla księży kardynałów, aby wybór, którego dokonają, był zgodny z wolą Pana Boga. I tak się stało, ku mojej wielkiej radości. Ojciec Święty jest dla mnie wielkim autorytetem, ojcem, który uczył mnie modlitwy, nauczycielem, który pomagał mi zrozumieć istotne prawdy wiary.

Pontyfikat Benedykta XVI zakończył się 28. lutego o godz. 20.00. Co oznacza termin *Sede vacante* Stolicy Apostolskiej?

Termin *Sede vacante* oznacza „przy nieobsadzonej stolicy". Rozpoczyna się po śmierci lub rezygnacji papieża. W tym momencie władzę w Stolicy Apostolskiej i w całym Kościele Katolickim przejmuje tymczasowo Kolegium Kardynalskie z dziekanem na czele. Z kolei w Watykanie administrację przejmuje kardynał kamerling pełniąc w ten sposób funkcję tymczasowej głowy Państwa Watykańskiego. *Sede vacante* trwa do wyboru nowego papieża.

W obliczu tych przełomowych wydarzeń, do czego Ksiądz by szczególnie zachęcał?

Zachęcałbym wszystkich do bardzo intensywnej modlitwy za papieża Benedykta XVI oraz za jego następcę. Przeżywamy w całym Kościele okres Wielkiego Postu. Można w tym czasie również pościć lub uczynić postanowienia w tym ważnym dla nas momencie, jakim jest wybór nowego pasterza Kościoła Katolickiego.

Czy można jednym zdaniem określić pontyfikat Benedykta XVI?

Nie da się jednym zdaniem określić 8 lat pontyfikatu, tak bardzo bogatego w wydarzenia, spotkania, audiencje. Ojciec Święty odbył 24 pielgrzymki zagraniczne, uczestniczył osobiście w 11 obrzędach kanonizacji, obwołał Rok św. Pawła, Rok Kapłański, Rok Wiary, wydał 3 encykliki oraz trylogię „Jezus z Nazaretu". Ponadto w 2009 r. ogłosił konstytucję apostolską „Anglicanorum coetibus", ustanawiającą ordynariaty personalne dla anglikanów, którzy pragną powrócić na łono Kościoła Katolickiego. Papież, co dla mnie jest również wielka radością, pozwolił na odprawianie Mszy św. w rycie trydenckim bez wymaganej specjalnej zgody biskupa. Czy można więc jednym zdaniem określić ten pontyfikat?

Czy Ksiądz spotkał się z Ojcem Świętym Benedyktem XVI?

Z Benedyktem XVI nie spotkałem się osobiście, choć było to największe pragnienie mojego serca. Miałem natomiast możliwość dwa razy widzieć papieża z bardzo bliskiej odległości. Raz w Częstochowie podczas pielgrzymki papieża do Polski w 2006 r., drugi raz podczas beatyfikacji Jana Pawła II w Rzymie. Jedno i drugie spotkanie było dla mnie wielkim przeżyciem.

Która wypowiedź lub myśl Ojca Świętemu najbardziej utkwiła Księdzu w pamięci?

Najbardziej utkwiła mi wypowiedź Benedykta XVI z przemówienia podczas spotkania z duchowieństwem w Warszawie 25 maja 2006 r. Papież powiedział: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego. Dlatego, gdy młody kapłan stawia swoje pierwsze kroki, potrzebuje u swego boku poważnego mistrza, który mu pomoże, by nie zagubił się pośród propozycji kultury chwili". Te słowa były dla mnie bardzo ważne, ponieważ za rok przyjmowałem święcenia kapłańskie.

ZACHWYCIŁAM SIĘ JEGO POKORĄ

tekst
Magdalena Michoń

Papież Benedykt XVI pokazał, jaką ważną postacią był dla niego Jan Paweł II. Niezmiernie starał się kontynuować wielkie dziedzictwo głoszenia Słowa Bożego, jakie pozostawił po sobie jego umiłowany poprzednik i przyjaciel. Pokornie i z wielką gorliwością kroczył śladami Błogosławionego.

Papież Benedykt XVI nie lękał się tego trudnego wyzwania, jakim jest ewangelizacja oraz obrona praw człowieka. I myślę, że za to wielu dzisiejszych Polaków obdarza go wielką sympatią i szacunkiem, nie tylko jako Papieża, ale też jako człowieka pełnego odwagi, siły ducha i ciepłego serca. Za to Polacy chcą jemu podziękować. Ja też chcę podziękować Bogu za dar jego osoby.

W 2006 roku, kiedy Benedykt XVI przyjechał do Polski, pojechałam z wujkiem do Warszawy, by móc go zobaczyć i posłuchać. Ogromnie się cieszyłam, że na własne oczy mogę zobaczyć samego Papieża. Co prawda stałam dość daleko, ale widziałam całą jego postać. Hasłem pielgrzymki były słowa z listu św. Pawła „Trwajcie mocni w wierze". Papież głosił, że fundamentem wiary człowieka jest miłość Chrystusa. Obdarzyłam Ojca Świętego życzliwością od samego początku pontyfikatu, nie tylko dlatego, że Jan Paweł II był dla niego kimś bliskim, ale również dlatego, że widziałam w nim dobrego następcę papieża Polaka. Zachwyciłam się jego pokorą, prostotą oraz szczerym oddaniem się służbie Panu Bogu i ludziom.

Będę ciepło wspominać Ojca Świętego, z uśmiechem, radością i miłością. Wdzięczna jestem za dar beatyfikacji Jana Pawła II, a także za wielką posługę Kościołowi. Niech dobry Pan zawsze mu błogosławi.

Ojcze Święty – Dziękujemy!

SPOTKANIE W MADRYCIE

tekst
Jan Braun

Wiadomość o abdykacji następcy św. Piotra – papieża Benedykta XVI – bardzo mnie zaskoczyła i zasmuciła. Wszyscy jesteśmy świadkami niezwykle rzadkiego wydarzenia w życiu Kościoła.

Benedykt XVI kontynuował spotkania z młodzieżą z całego świata, które zapoczątkował jego poprzednik, bł. Jan Paweł II. Osobiście miałem zaszczyt widzieć Ojca Świętego podczas Światowych Dni Młodzieży w Madrycie w 2011 roku. Był to dla mnie szczególnie ważny i niezapomniany czas. Jako uczestnik tego ogólnoświatowego spotkania mogłem odczuć niesamowitą więź, jaka łączyła zgromadzoną młodzież z następcą św. Piotra.

Papież Benedykt XVI odbywał również wiele innych podróży apostolskich, starając się być zawsze blisko wiernych, wychodząc naprzeciw ich troskom i problemom życia codziennego. Słowa wygłoszone podczas audiencji generalnych,

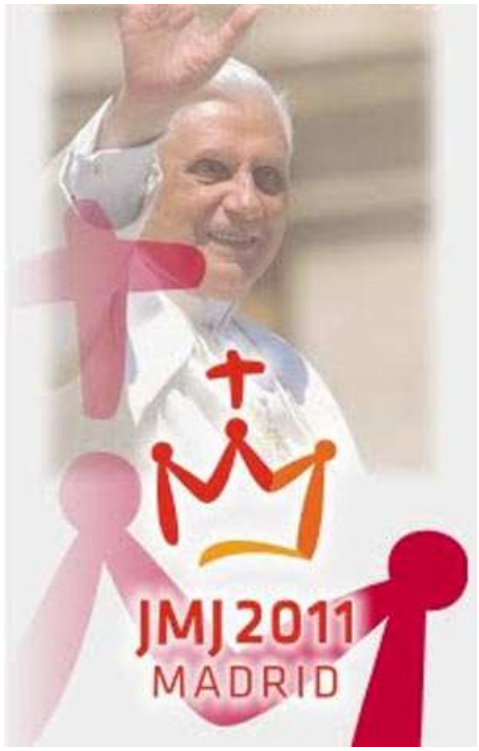

coniedzielne rozważania przed modlitwą Anioł Pański, jak również wszystkie inne homilie, encykliki, adhortacje oraz listy apostolskie powinny stanowić swoistego rodzaju drogowskaz w życiu każdego człowieka.

s. Noemi Joanna Zasada

spowiedź

Wiarą
spowiadam się
z zimnej obojętności

drżę
jak trzcina na wietrze
niepewnych dni
i ciemnych nocy

Bóg posiał wiarę
w za ciasnych sercach

przykazania sprzedajemy
za 30 srebrników
bo tak łatwiej

stukamy w niemalowane
na wszelki wypadek

trudno

coraz trudniej
uwierzyć
że Ty
Bóg
mieszkasz w człowieku

chodzisz po wodzie mętnej codzienności
rodzisz miłość i dzielisz jak chleb
a my?

w pustych dłoniach
chowamy miłość na potem

przyszłość

nie zawsze nadchodzi.

nie musi

Boże

Twoja wiara
nie musi rozwiązywać
Wyjaśniać
tłumaczyć

Wystarczy
że nauczy kochać
za darmo

PAPIEŻ NAS DALEJ POTRZEBUJE

tekst
Ewelina Kaproń

Nic nas nie zdoła odłączyć od Ciebie... nawet abdykacja... ale we wszystkim tym odnosimy pełnię zwycięstwa

Benedykt XVI 19 kwietnia 2005 roku z drżącym sercem przyjął wolę Pana przejęcia sterów Łodzi Piotrowej. Wówczas w wielu środowiskach mówiło się o nim, jako o teologu konserwatyście, który będzie miał duży problem ze sprostaniem roli papieża. Bóg jednak uposaża każdego z nas indywidualnie w charakterystyczne dla nas cechy, umiejętności, predyspozycje. Jan Paweł II miał ich wiele, ale tą, która bardzo mocno wpisała się w serca młodych ludzi była jego bezpośredniość i spontaniczność w kontakcie z drugim człowiekiem – z łatwością potrafił nawiązać dialog z tłumem.

O jego następcy natomiast mówiono, że będzie to bariera nie do przejścia. Jednak Pan, stawiając człowieka w jakiejkolwiek roli, usposabia go tak, aby pełnił powierzone mu zadanie najlepiej, jak potrafi. Przyjmując z pokorą wolę Bożą, już nie jesteśmy w niej sami, ale stajemy się narzędziem Miłującego nas Ojca.

Światowe Dni Młodzieży w Hiszpanii, w których Bóg pozwolił mi uczestniczyć pokazały Benedykta XVI doskonale odnajdującego się w roli papieża dialogującego z młodzieżą. Przed uroczystą Mszą św. na lotnisku w Madrycie, gdzie rzesza młodych zgromadziła się już poprzedniego dnia, od rana wpatrywałam się w telebim, aby w końcu zobaczyć przybyłego Papieża. On miał inny plan wobec tych, którzy całą noc oczekiwali na spotkanie z Ojcem Świętym. Chciał się z nami spotkać naprawdę, najbliżej jak mógł, z każdym z osobna. Ku zaskoczeniu organizatorów i nas wszystkich zdecydował, że nie uda się do ołtarza najkrótszą drogą, ale przejedzie również obok mocno oddalonych sektorów, które takiej łaski na pewno nie mogłyby się spodziewać. Dzięki temu, przez krótką chwilę miałam następcę Świętego Piotra na wyciągnięcie ręki. Poczułam na sobie zatroskany i zmęczony wzrok Ojca, a gest błogosławiącej dłoni wydawał się być skierowany właśnie do mnie. Od tego momentu Benedykt XVI przestał być dla mnie następcą Jana Pawła II (chociaż podobieństwa wśród nich szukałam bardzo długo), a stał się Papieżem, dla którego to właśnie moja obecność jest tak ważna, jak jego obecność ważna była dla mnie.

Podobnie jest i teraz. Papież potrzebuje nas tak, jak podczas Światowych Dni Młodzieży, pielgrzymek, audiencji... ale już nie jako rozradowanego na jego widok tłumu, ale jako świadków wiary zbudowanych na Chrystusie (śpiewaliśmy w hymnie ŚDM Madryt 2011).

Ojciec Święty świadom swej fizycznej słabości zrezygnował 11 lutego 2013 roku z posługi biskupa Rzymu. Z natury swej jesteśmy dociekliwi, chcemy wiedzieć dlaczego, po co... Świadczy to o zdolności człowieka do krytycznego myślenia, czyli umiejętności takiej oceny zjawiska i wyciągania wniosków, aby ostatecznie pozyskać odpowiednią wiedzę jak te wnioski wdrażać w życie.

Gdyby pontyfikat Benedykta XVI przypadł jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego wieku, ie myślałby o skorzystaniu z prawa do abdykacji, ponieważ wówczas nie wymagano by od niego aktywności fizycznej i intelektualnej właściwej współczesności. Nowa Ewangelizacja, to wychodzenie z orędziem o Zmartwychwstałym i Miłosiernym Jezusie Chrystusie do ludzi, poza nasze domy, kościoły, poza Watykan. Papież wiedział to bardzo dobrze i przez 8 lat był dla nas przykładem odwagi wobec wszechobecnej krytyki i sprzeciwu. Był pełen dziecięcej ufności, z którą wzywał nas: „Musimy ufać w potęgę miłosierdzia Boga. Wszyscy jesteśmy grzesznikami, ale Jego łaska nas przemienia i odnawia".

Czy ogłaszając Rok Wiary, Ojciec Święty chciał powiedzieć, że nie ma w nas wiary? A może chciał powiedzieć, że naszej wiary nie możemy zatrzymywać dla siebie, ale żyć nią na co dzień? Może chciał się podzielić z nami odpowiedzialnością za głoszenie Wiary, czyli Miłości Jedynego Boga tam, gdzie nie jest to wygodne a nawet bezpieczne? Nie zostawia nas jednak bez drogowskazu mówiąc podczas audiencji w środę 6 lutego 2013 r.:

„...wszechświat mówi nam o Bogu, ale konieczne jest Jego słowo objawienia, budzące wiarę, aby człowiek mógł dojść do pełnej świadomości, czym jest Bóg jako Stwórca i Ojciec". To właśnie w księdze Pisma Świętego znajduje się klucz interpretacyjny dla zrozumienia świata.

PRZYNIÓSŁ NAM WIARĘ

tekst
Zbigniew Ściubak

Fot. T. Kamiński. Benedykt XVI na Błoniach w Krakowie 28 maja 2006

Jaki był Benedykt XVI? Co wynika z jego ustąpienia? Ilekroć przywołujemy w sobie sylwetkę tego papieża, to przecież... nie potrafimy się uwolnić od drugiego obrazu, od innego uczucia. Każde pytanie o to, jaki był Benedykt XVI i jakim pozostanie w naszej pamięci, przywołuje, chcąc nie chcąc, sylwetkę naszego rodaka, bł. Jana Pawła II i wszystko, co się z jego postacią łączy. Przywołuje – nie ukrywajmy – gorące uczucia, którymi darzyliśmy „naszego Papieża", Ale mamy też prawo powiedzieć, że podobne emocje budził Jan Paweł II wszędzie gdzie się pojawił – na amerykańskich stadionach, afrykańskich nizinach, na południowoamerykańskich wyżynach. Wszędzie był przyjmowany z serdecznością i po prostu z miłością.

Po nim nastąpił Benedykt XVI i nie ma żadnego ludzkiego sposobu, by pominąć ten kontekst jego pontyfikatu, tę pamięć – jakże dokładną – o dziele poprzednika. Pamiętamy dokładnie, jak jeszcze jako Józef Ratzinger odprawiał Mszę św. za duszę Jana Pawła II. Wiatr wiejący wówczas przez Plac Świętego Piotra przewracał kartki Pisma Świętego leżącego na trumnie Papieża. Oko kamery, skupione na tym obrazie, pokazało, jakby je czytał. Nam, jemu?

Naszego rodaka Jana Pawła Wielkiego żegnał kardynał Józef Ratzinger. Tyle było radości, gdy później został on ogłoszony następnym papieżem Kościoła Katolickiego. Jakże inny - spokojny, uśmiechnięty, wydawać by się mogło, że wręcz nieśmiały. Ale przecież ciepły, tak jak poprzednik, choć na swój bardziej stonowany sposób. Świat patrzący na niego tysiącami kamer, w setkach relacji medialnych, zdawał się tę nieśmiałość lub wstrzemięźliwość potęgować, jakimś ogromnym pochyleniem się, studiowaniem osoby papieża.

Wkrótce Benedykt XVI przyjechał do Polski w swoją pierwszą oficjalną podróż duszpasterską. Nie ma co ukrywać, jesteśmy inni. Inni niż narody mieszkające w Europie. Naszą największą być może przypadłością, a może zaletą, jest prosta i żywa emocjonalność. Kochaliśmy swojego Papieża. Tak, kochaliśmy.

I chociaż tyle padło zarzutów o to, że kochaliśmy, a nie słuchaliśmy, to przecież o miłość w życiu chodzi. O miłość także i w tym wymiarze, o miłość do innych, do osoby papieża. Bo to miłość jest sprawcza, bo to miłość łączy, uczy i skłania do dobra. Sama mądrość bez miłości pozostaje wiedzą, którą człowiek zamyka na półkach wśród innych nieużywanych rzeczy. Tu, na polskiej ziemi zdarzyło się spotkanie – Benedykta XVI z Polakami, następcy Jana Pawła II z jego rodakami. Cóż wynikło z tego spotkania? Benedykt przywiózł nam wiarę. Przywiózł nam wiarę w Jezusa Chrystusa i świadomość, że Kościół jest powszechny. A my? My – w pewnym sensie – uczyliśmy Benedykta „bycia papieżem". Pokazywaliśmy mu, jak „lud" może Papieża kochać i być z nim wtedy, gdy niesie Słowo Boże. Ukazywaliśmy mu bezpośrednio, jaki kontakt może mieć papież z wiernymi i jaką jedność z nimi tworzy.

Przez fakt tej wizyty, przez beatyfikację naszego rodaka, przez samą swoją osobowość, której najbardziej widoczną cechą było ciepłe i mądre głoszenie prawdy, my Polacy pokochaliśmy i tego papieża. Uznaliśmy go za „swojego". Byliśmy jedną z najliczniejszych i najgłośniejszych grup na placu Świętego Piotra w czasie niemal wszystkich jego audiencji.

Tym bardziej wszystkich nas zaskoczyła informacja o jego rezygnacji. Jak to? Dlaczego? Każdy z nas tak czy inaczej pytał siebie. Wnet pojawiły się wyjaśnienia, te optymistyczne i pochwalne, ale także i te bardziej pochmurne, zwiastujące jakieś sztormy i burze na horyzoncie. Czy to dobrze czy źle, że Benedykt zrezygnował? Przecież tak go kochaliśmy, takie wiązaliśmy nadzieje z prowadzeniem przez niego „łodzi Piotrowej". Z drugiej strony, sami wiemy, ile sił potrzeba do kierowania tak wielką instytucją i kiwamy głową ze zrozumieniem, choćby gdzieś na dnie pozostawała zadra zawodu.

Jesteśmy tacy sami, jak ludzie, do których przyszedł i mówił Jezus Chrystus. Robimy to samo równie często, jak ludzie, z którymi obcował Zbawiciel. Martwimy się o jutro i osądzamy. Zastanawiamy się, co będzie, ważymy argumenty za i przeciw; oceniając i osądzając, usiłując przewidzieć i jakoś kontrolować przyszłość. Przemawia przez nas zwykły ludzki lęk przed przyszłością, przed tym, co może przynieść. Przemawia chęć zachowania tego, co jest i chęć wyrokowania o tym, co dobre i korzystne.

Tymczasem Pan Jezus mówi: „Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro" i „Nie sądźcie", ucząc nas w ten sposób tego, o czym czasem zapominamy, że On – Jest. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" – mówimy w modlitwie, jakiej nauczył nas Zbawiciel. Nie jutro. Dzisiaj. Bo dzisiaj jest z nami Bóg, a Benedykt XVI tak jak Jan Paweł II, jest robotnikiem na niwie Pana Boga. Każdy z nich tak inny, każdy z nich inaczej kończący swój pontyfikat.

(Ciąg dalszy na stronie 10)

PRZYNIÓSŁ NAM WIARĘ

(Ciąg dalszy ze strony 9)

Wypada nam więc myśleć ciepło o Benedykcie XVI, mieć w pamięci jego sylwetkę i białe włosy. Wypada nam iść za jego nauczaniem, tak jak za nauczaniem Jana Pawła II. Wypada zrobić ten krok, do którego obaj nas zachęcają, krok wiary. Tak o wierze pisał w książce *Wprowadzenie w chrześcijaństwo(str. 42-43)* kardynał Józef Ratzinger, późniejszy Benedykt XVI: *W słowie credo (łac. - wierzę) zamyka się zasadniczy wybór naszej postawy wobec rzeczywistości jako takiej; nie oznacza ono stwierdzenia tego czy owego, ale oznacza zasadniczą postawą wobec bytu, egzystencji, siebie samego i całej rzeczywistości (...) Taką postawę można osiągnąć tylko przez to, co w języku biblijnym nazywa się „odwróceniem", „nawróceniem". Z natury swej ciąży człowiek do tego, co widzialne, co można wziąć za rękę i po co można sięgnąć, jak po swoją własność. (...) Wiara właśnie jest nawróceniem, w którym człowiek odkrywa, że się łudzi, gdy idzie jedynie za tym, co uchwytne.* To jedna z najpiękniejszych i najgłębszych książek o chrześcijaństwie, jakie się ukazały. Nie zawiera ona rozważań na temat, jak chrześcijanie powinni żyć, nie omawia wyzwań stawianych przez świat, skupia się na dwóch podstawowych pytaniach: *Czym jest wiara i Kim jest Bóg?*

Jan Paweł II pociągał nas ku Bogu. Benedykt nas o nim uczył. My wstępujemy za ich wskazaniami na drogę do naszego domu niebieskiego z miłością i wdzięcznością dziękując Bogu za kolejnych przewodników, z wiarą i spokojem przyjmując przyszłość, bo wiara – jak poucza Benedykt XVI – *jest przyznaniem prymatu temu, co niewidzialne, jako właściwej rzeczywistości, na której się opieramy, dlatego upoważnia nas do zajęcia spokojnej postawy wobec tego, co widzialne, z całą odpowiedzialnością wobec tego, co niewidzialne, jako prawdziwej podstawy wszystkiego.*

MA PRAWO WYBORU

tekst
Marian Klin

Ty jesteś Piotr-Opoka i na tej opoce zbuduję mój Kościół (Mt 16,13-19).

Trudno mi jest się zgodzić z abdykacją papieża Benedykta XVI. Ale przecież papież jest człowiekiem i ma prawo wyboru, jak każdy wierzący w Boga. Czy ta decyzja, to błąd? Przecież Benedykt XVI podjął ją pod wpływem Ducha Świętego po głębokiej modlitwie. Bóg kieruje Łodzią Piotrową.

Benedykt XVI jest naukowcem, teoretykiem teologii i wiary katolickiej. Wystarczy zapoznać się z owocami jego pontyfikatu, widocznymi w różnych wymiarach. Przez osiem lat pontyfikatu wydał trzy encykliki. Do mnie najbardziej przemawia trzecia: *Caritas i veritate (O miłości w prawdzie)*. W tym dokumencie przypomniał, że miłość w prawdzie jest zasadniczą siłą napędową prawdziwego rozwoju człowieka i całej ludzkości. Bez niej nie jest możliwe osiągnięcie sprawiedliwości i wspólnego dobra.

Ojciec Święty jest uczciwy i szczery aż do bólu. Przykładem tego może być przemówienie, jakie wygłosił we wrześniu 2011 r. w niemieckim Bundestagu. Ubolewał, że w Europie kładzie się nacisk wyłącznie na prawo stanowione przez człowieka, a na margines spycha się prawo Boże. „Opieranie się wyłącznie na rozumie to jak budowanie betonowej konstrukcji bez okien, w której sami wytwarzalibyśmy światło. Trzeba w tej konstrukcji wybić okna. Musimy znowu móc patrzeć w szeroki świat, widzieć niebo i ziemię". Ojciec Święty zacytował też św. Augustyna, który przestrzegał, że państwo bez prawa Bożego nie różni się w niczym od bandy rozbójników, podając przykład Niemiec w okresie władzy faszystowskiej.

Warto wspomnieć o książkach, jakie napisał Benedykt XVI. To wywiad-rzeka „Światłość świata", a także „Sól ziemi", dzięki której możemy bardziej poznać głębię osobowości tego niezwykłego człowieka. Należy też wspomnieć o „Jezusie z Nazaretu" – tryptyku teologicznego napisanego językiem przystępnym dla ludzi świeckich.

Ojciec Święty ogłosił w Kościele Rok Świętego Pawła, potem Rok Wiary i obecnie przeżywany Rok Wiary. To także swoisty tryptyk, który nawiązuje do naszej wiary, prowadzi od chrztu, przez Eucharystię i daje drogowskazy, jak żyć w zgodzie z wiarą. Przykładem tej inicjacji może być pielgrzymka Radia Maryja, Telewizji TRWAM i Naszego Dziennika. Wezwanie papieża do nawiedzania miejsc świętych wyzwoliła inicjatywę o. Tadeusza Rydzyka, dyrektora Radia Maryja, aby nawiedzić Watykan, gdzie rodziło się chrześcijaństwo. Było to bardzo pozytywne i wspaniałe przeżycie dla tysięcy Polaków, którzy mogli nawiedzić grób bł. Jana Pawła II i spotkać się z Benedyktem XVI. W przygotowaniu jest kolejna pielgrzymka – do Ziemi Świętej – od 2 do 9 marca 2013 r. Pielgrzymi będą kroczyć śladami Jezusa Chrystusa, który nauczał wiary w jedynego Boga w Trójcy Świętej.

W pontyfikacie Benedykta XVI widoczny jest głęboki szacunek, miłość, kontynuacja pontyfikatu papieża z Polski i podtrzymywanie pamięci o swoim poprzedniku. Benedykt XVI systematycznie nawiązywał do spuścizny Jana Pawła II, podkreślanie jego duchowej obecności. Jesteśmy mu ogromnie wdzięczni, że naszego wielkiego Rodaka wyniósł do chwały ołtarzy jako błogosławionego.

W pamięci pozostanie nam bogactwo audiencji generalnych i rozważań przed modlitwą *Anioł Pański*, kiedy starał się powiedzieć po polsku choć kilka zdań. Nie można też zapomnieć jego wizyty w Polsce i jej wzruszających chwil. A przecież w ciągu 8 lat odbył aż 24 podróże apostolskie. Pozostaje w pamięci jego pobyt na XX Światowych Dniach Młodzieży w Kolonii na początku pontyfikatu czy udział w XXI Światowych Dniach Młodzieży w Hiszpanii. Oprócz Polski odwiedził m.in. Francję, Hiszpanię, Chorwację, Maltę, Ziemię Świętą, Anglię oraz kraje Afryki i obu Ameryk. Nie można też zapomnieć o posłudze biskupa Rzymu. Po Włoszech odbył 33 pielgrzymki.

Benedykt XVI ma wielkie osiągnięcia w dziele jedności chrześcijan. Szukając porozumienia z tradycjonalistami zdjął ekskomunikę z czterech biskupów lefebrystów. Wydał też konstytucję, dzięki której możliwe było stworzenie ordynariatu, pozwalającego wiernym, będącym dotąd anglikanami, na przystąpienie do pełnej wspólnoty z Kościołem Katolickim, z zachowaniem specyficznych elementów anglikańskiego dziedzictwa duchowego i liturgicznego. To jest tylko mały wycinek jego działalności, ale jakże znaczący.

Po konklawe ster Łodzi Piotrowej zostanie przejęty przez jego zastępcę. Dlatego trzeba się modlić do Boga Trójjedynego o dobry wybór nowego papieża. Oby Duch Święty oświecił umysły kardynałów-elektorów, by wybrali tego, który odważnie poprowadzi dzieło Boże w 21 wieku, nie rokującym łatwej drogi przy tak wielkiej ateizacji, jaka zalewa świat.

Panie, przymnóż im wiary".

PONTYFIKAT NADZIEI

Każde poważne i prawe działanie człowieka jest czynną nadzieją. Jest nią przede wszystkim w takim sensie, że w ten sposób usiłujemy wypełnić nasze małe i większe nadzieje: wywiązać się z takiego czy innego zadania, które ma znaczenie dla dalszej drogi naszego życia; przez własne zaangażowanie przyczynić się do tego, aby świat był bardziej promienny i ludzki, i aby tak otwierały się drzwi na przyszłość.

Benedykt XVI—Encyklika Spe Salvi (Nadzieją zbawieni)

tekst
Monika Piechnik

Wiadomość o abdykacji Ojca Świętego Benedykta XVI dn 11 lutego 2013 zaskoczyła mnie ogromnie. Siedziałam przed telewizorem, wpatrzona nieruchomo w ekran i czułam pustkę, niemoc, bezsilność.

Jasność umysłu jakby wróciła ok. 15.00. Zaczęłam intensywnie pytać samą siebie – Dlaczego? Dlaczego w Roku Wiary? Dlaczego w światowym Dniu Chorego? Dlaczego przed najważniejszymi świętami dla każdego chrześcijanina? Wreszcie, co będzie z nami katolikami, gdy najwyższy Pasterz Kościoła skończy posługę?

Łzy płynęły mi po policzkach. Ogarniał mnie niepokój, strach. Przecież doskonale pamiętam Jana Pawła II i jego cierpienie. Gasł na oczach całego świata, a 2 kwietnia 2005 r. ciemność nastała w Jego oknie i pustka w moim sercu. Ból okropny. Świat jakby zatrzymał się na chwilę. Straciliśmy naszego ukochanego Ojca, Opiekuna i Przewodnika.

8 kwietnia 2005 r. – w czasie pogrzebu Jana Pawła II – mój synek wstał z kocyka i przyszedł do mnie. Płakałam, wręcz wyłam z radości i bólu... Jakby te emocje były połączone... Podobnie czułam się podczas porodu, kiedy ból wyciskał łzy, które przeplatały się z wielkim uczuciem szczęścia... Teraz też płakałam – ze szczęścia, że moje dziecko zrobiło pierwszy samodzielny krok i jednocześnie z żalu, że już nie ma najukochańszego Ojca Świętego. Te łzy oczyściły chyba moje myśli, bo nagle zdałam sobie sprawę, że życie toczy się dalej. Ten krok mojego dziecka to był taki znak, że mimo bólu trzeba iść naprzód, pamiętając o tym, co mi dał Jan Paweł II, że rodzi się nowa ewangelizacja...

Z niecierpliwością oczekiwałam wiadomości, kto zostanie nowym papieżem. A gdy 19 kwietnia 2005 r. wiadomość już przyszła, miałam mieszane uczucia... Cieszyłam się, bo przecież to najważniejszy Apostoł, ale z drugiej strony - Niemiec. Tyle mojej rodziny zginęło z niemieckiej ręki. No i samo to, że Niemcy są tacy chłodni, opanowani, konserwatywni... Pamiętam, że kiedy moja córka zaczęła studiować germanistykę, musiałam zaakceptować jej wybór, pogodzić się z historią. Dzisiaj, po ponad siedmiu latach pontyfikatu Benedykta XVI, żałuję, że potrzebowałam tyle czasu, aby umiłować go tak samo mocno, jak Jana Pawła II.

11 lutego 2013 r. o godz.23.00 poszłam do kościoła na czuwanie. Modliłam się do Ducha Świętego i za Kościół. Przepraszałam za swoją zbyt płytką miłość, małe zainteresowaniem życiem i dziełem Benedykta XVI, za zaniedbywanie modlitwy w intencji Głowy Kościoła Świętego. I przyszły odpowiedzi na moje pytania.

Benedykt XVI abdykował w Roku Wiary, aby przekazać nam, że mamy bezgranicznie zaufać i zawierzyć Bogu, żarliwie modlić się i uznać kruchość ludzkiego życia, nieustanne przemijanie oraz wielkość i wszechmoc Najwyższego. Specjalnie wybrał Światowy Dzień Chorego (ustanowiony przez Jana Pawła II w dniu 13 maja 1992 r.), aby pokazać swoją słabość, niemoc. Chciał zwrócić uwagę, że starzy ludzie są wśród nas i powinniśmy pamiętać, że tracą siły, że potrzebują naszej wyciągniętej ręki, naszego zrozumienia, dostrzeżenia ich kłopotów na ciele i duszy. Chciał, abyśmy byli solidarni z biednymi, cierpiącymi i zawsze pamiętali o cierpieniu Jana Pawła II i otym, że Chrystusowi można zaufać zawsze, szczególnie w chwilach osłabienia. Uczynił to tuż przed Świętami Wielkiej Nocy, aby dać nam papieża na te, tak ważne Święta, by były pełne radości i nadziei nowego życia w Kościele.

A my? Co z nami? Mamy zaakceptować i pokochać nowego Pasterza Kościoła Powszechnego, bo przecież będzie dany nam przez Ducha Świętego. Czas do 28 lutego, to szczególny okres, podarowany nam przez Benedykta XVI na uporządkowanie relacji z Bogiem i ludźmi, na rachunek sumienia, żal za zbyt małą miłość do papieża, za nasze upadki i obojętność. Wreszcie, to czas na modlitwę i zawierzenie Bogu.

Dzisiaj, patrząc w oczy Benedykta XVI, wiem, jak wiele straciłam, bo teraz w tych cudownych, spokojnych oczach widzę dobroć, czułość, mądrość, umiłowanie człowieka i... olbrzymie zmęczenie. To lustrzane odbicie Jana Pawła II.

„Dziękuję za waszą sympatię za waszą miłość do kościoła i papieża (...) Ja wycofawszy się z moją modlitwą będę z wami zawsze...” – powiedział Benedykt XVI.

To ja dziękuję Tobie Pasterzu Kościoła Powszechnego za cudowną postawę, za naukę o pokorze, czystości i posłuszeństwie, za odwagę w słabości, za świadectwo życia i bezgraniczną miłość do ludzi i Kościoła. Dziękuję za Rok Wiary, podczas którego mój synek po raz pierwszy przystąpi do Sakramentu Pokuty i Pojednania oraz do I Komunii Świętej. Dziękuję za beatyfikację Jana Pawła II w dniu 1 maja 2011 r. I za nadzieję, która jest we mnie dzięki Tobie...

Redakcja *Głosu św. Antoniego* gorąco dziękuje wszystkim, którzy odpowiedzieli na naszą prośbę. Mamy świadomość, że czas był krótki, a przeszkód, jak zwykle nie brakowało.

Dzięki Wam mogło powstać wydanie specjalne naszej parafialnej gazetki. Zostanie ono przesłane do Watykanu jako wyraz naszej wdzięczności za pontyfikat Ojca Świętego Benedykta XVI.

Wszystkim autorom refleksji i wspomnień o pontyfikacie *skromnego pracownika winnicy Pana* składamy serdeczne — Bóg zapłać!

ROZDZIERAJCIE SERCA

tekst
Ks. Leszek Sałaga

Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, lament. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana Boga waszego! (Jl 2, 12b-13a).

Tymi słowami z Księgi Joela rozpoczynamy kolejny czas naszego nawracania, 40 dniowy okres pokuty, podczas którego możemy nasze serca przybliżać do Boga i w ten sposób uświęcać swoje życie.

Słowo Boże domaga się od nas odpowiedzi. W naszej postawie mogą pojawić się dwie rzeczy. Pierwsza, to pytanie, z czego mam się znowu nawracać. Możemy spojrzeć na swoje życie i stwierdzić, że nie mamy jakiś wielkich grzechów, by przeżywać radykalne nawrócenie. Druga postawa podobna jest do przeżyć Hioba. Był to człowiek bogobojny, sprawiedliwy i unikający zła. Szatan chciał, aby Bóg wystawił Hioba na próbę. Mówił, że jeśli Bóg dotknie Hioba cierpieniem, ten na pewno będzie Bogu złorzeczył. Bóg pozwolił na to, aby szatan dotknął Hioba nieszczęściem. I szatan zabrał mu ogromny majątek, a *Hiob wstał, rozdarł swe szaty, ogolił głowę, upadł na ziemię, oddał pokłon i rzekł: „Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!”* (Hb 1,20-21).

I my na progu Wielkiego Postu możemy powiedzieć: *Niech imię Pańskie będzie błogosławione*, bo znów mamy ten święty czas, w którym możemy przyjąć postawę pokutną Hioba, postawę, w której nie mamy wątpliwości, że ten czas jest nam bardzo potrzebny.

Kiedy Hioba dotknęło kolejne nieszczęście – umarli jego synowie i córki, a on dotknięty został trądem – *[Hiob] wziął więc skorupę, by się nią drapać siedząc na gnoju. Rzekła mu żona: „Jeszcze trwasz mocno w swej prawości? Złorzecz Bogu i umieraj!”. Hiob jej odpowiedział: „Mówisz jak kobieta szalona. Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?”. W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył swymi ustami* (Hb 2,8-10).

Kiedy zadajemy sobie pytanie, z czego mamy się nawracać, już w tym pytaniu grzeszymy przeciw Bogu, grzeszymy pychą. Inaczej jest, gdy przyjmiemy postawę Hioba, który dotknięty nieszczęściem, nie zadaje Bogu zbędnych pytań, tylko od razu rozpoczyna pokutę. I potrzeba, byśmy do-

strzegając nawet najmniejsze słabości, które oddzielają nas od Boga, potrafili przyjmować postawę hiobową, (...) by, jak mówi prorok Joel, w głębi serca dostrzec to, co jest naszą słabością, co przeszkadza w dojściu do Boga. Jeśli to uczynimy, a każdy żyjący na ziemi popełnia błędy, znajdziemy to, z czego mamy się nawracać.

Ewangelia podpowiada, jak skutecznie się nawracać, co czynić, by nasza pokuta była właściwa i miła Bogu – nie sobie, nie drugiemu człowiekowi, ale Bogu mamy pokazać, że pościmy, czynimy pokutę, żałując za swoje grzechy. Chrystus mówi do uczniów:, co trzeba robić. To trzy filary: modlitwa, post i jałmużna.

Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie (Mt 6,6). Tych słów nie należy brać tylko dosłownie, bo najlepszym miejscem modlitwy jest wspólnota Kościoła. Te słowa oznaczają, że we własnym sercu mamy się zamknąć razem z Panem Bogiem i tam mamy Go doświadczyć.

Kolejnym, bardzo ważnym elementem pokuty, jest jałmużna. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie (Mt 6, 3-4). Nasza pomoc drugiemu człowiekowi ma być czymś osobistym. Bogu mamy pokazać, że czynimy pokutę, podejmujemy wyrzeczenia.

Post ścisły, ilościowy i jakościowy, obowiązuje w Środę Popielcową i Wielki Piątek. W każdy piątek roku, kiedy wspominamy dzień męki i śmierci Pana Jezusa, obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych. Ilość posiłków jest dowolna. Można jeść do syta. Ważne, by nie jeść mięsa. Wielki Post to wyrzeczenie, podejmowane przez 40 dni, by pokazać Bogu, że dla Niego chcemy się zmieniać, dla Niego chcemy uświęcać swoje życie, że dla Niego chcemy rozdzierać własne serca i wprowadzać tam Boga. Amen.

INTENCJE MODLITWY NA MARZEC

PAPIESKIE

Intencja ogólna: Aby wzrastało poszanowanie przyrody, ze świadomością, że całe stworzenie jest dziełem Boga, powierzonym ludzkiej odpowiedzialności.

Intencja misyjna: Aby biskupi, prezbiterzy i diakoni byli niestrudzonymi głosicielami Ewangelii aż po krańce ziemi.

Aby czas Wielkiego Postu zaowocował głębszym nawróceniem do Boga oraz pojednaniem w rodzinie i w życiu społecznym.

CHORZY SĄ SKARBEM KOŚCIOŁA

tekst
Ks. Proboszcz Stanisław Róg

W czasach Jezusa nie było służby zdrowia. Nie było przychodni, szpitali. Choroba była traktowana jako dopust Boży. Wszyscy mieli świadomość, że tym, kto może uzdrowić, jest Bóg. Dzisiaj, kiedy coś złego dzieje się ze zdrowiem, dzwonimy na pogotowie, idziemy do przychodni, ale... bardzo rzadko uciekamy się do Boga. Jeszcze nie tak dawno, gdy ktoś zachorował, rodzina wzywała księdza. Teraz, nawet jeśli ktoś wezwie księdza, to przeważnie już za późno. W chwili, gdy ktoś jest już nieprzytomny, nie może się spowiadać, trudno wymagać od Boga cudu. A jako kapłan widzę, że przyjęcie sakramentu chorych często przywraca zdrowie. Chory „skazany" na śmierć wraca do zdrowia. Nie raz przychodziłem do domu konającego. Lekarz mówił, że to już ostatnie godziny... a chory odzyskiwał siły i wracał do zdrowia. Jezus mówił przecież, żeby prosić kapłanów i modlić się z wiarą, a chory odzyska zdrowie, a grzechy zostaną mu odpuszczone.

Teraz dominują dwie postawy. Jedna jest wtedy, gdy ktoś przychodzi do księdza i mówi, że np. czeka go operacja i chce przyjąć sakrament chorych. Właśnie w zagrożeniu życia można ten sakrament przyjąć. Mało tego, nawet będąc w konflikcie z Panem Bogiem, choćby nie mając ślubu sakramentalnego, można skorzystać z sakramentu pokuty i przyjąć sakrament chorych. I kapłan może udzielić rozgrzeszenia. To postawa wiary w Boga, który jest najlepszym lekarzem i Jemu trzeba siebie powierzyć i prosić o łaskę zdrowia.

Druga postawa. Ktoś mówi: *Po co to ostatnie namaszczenie? Jestem jeszcze przytomny. Lepiej poczekam*. To przede wszystkim brak wiary i może nawet wystawianie Boga na próbę.

Nie można jednak traktować sakramentu chorych magicznie. Ważny jest aspekt przeżywania z wiarą choroby i spotkania z Chrystusem w tym sakramencie. (...) Dziś nie możemy dotknąć choćby szat Jezusa, ale On przychodzi do nas w sakramentach świętych – zwłaszcza w Eucharystii, w sakramencie pojednania i właśnie w sakramencie chorych. (...)

Bł. Jan Paweł II mówił, że chorzy są skarbem Kościoła, bardzo ważną Jego cząstką. Chorzy swoja modlitwą i cierpieniem wypraszają łaski, którzy są zabiegani, zapędzeni w kieracie codzienności i zapominają nierzadko o Bogu, a Jego obecności w naszym codziennym życiu. Osoba starsza czy chora, to dla domu skarb. (...) Choroba, to uczestniczenie w cierpieniu Chrystusa, który poprzez krzyż odkupił świat. I nie czujcie się niepotrzebni czy odrzuceni. Nawet opieka nad chorym to możliwość usługiwania bliźniemu. Przypomina się tu przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, który spieszył z pomocą nieznajomemu. I on okazał się prawdziwym bliźnim.

Wszystko widzi Pan Bóg i niczego dobrego nie pozostawia bez nagrody. Choć uczucie bycia niepotrzebnym może się rodzić, zwłaszcza gdy młodsi nie bardzo przejmują się starszą osobą i nie doceniają, że np. babcia słucha Radia Maryja i modli się za nich.

Ojciec Święty Benedykt XVI na zakończenie Orędzia na XXI Światowy Dzień Chorego napisał:

Zawierzam ten XXI Światowy Dzień Chorego wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, czczonej w Altötting, prosząc, aby zawsze towarzyszyła cierpiącej ludzkości w poszukiwaniu ulgi i niezłomnej nadziei, aby pomagała wszystkim osobom angażującym się w apostolat miłosierdzia stawać się miłosiernymi samarytanami dla swych braci i sióstr doświadczonych przez chorobę i cierpienie, i z serca udzielam Apostolskiego *Błogosławieństwa*.

Z okazji Imienin naszemu Kochanemu ks. Infułatowi Józefowi Szczypie życzymy zdrowia, sił, pogody ducha i wszelkich potrzebnych łask Bożych, darów Ducha Świętego, opieki Matki Bożej oraz św. Józefa i św. Antoniego, Patrona naszej parafii.

Dziękujemy gorąco Ojcu Józefowi za obecność wśród nas, modlitwę i uśmiech.

MIŁOŚĆ JAKIEJ UCZY JEZUS

tekst
Ks. prof. Marek Dziewiecki

Już pierwsze zdanie Katechizmu ukazuje specyfikę wiary chrześcijańskiej, gdyż wyjaśnia, iż wiara ta, to efekt spotkania człowieka z Bogiem, który stwarza nas na swoje podobieństwo i powołuje do życia w miłości. Swoją miłość Stwórca najbardziej objawia *„przez swego Syna, którego posłał jako Odkupiciela i Zbawiciela, gdy nadeszła pełnia czasów”* (KKK, Wstęp, 1). W centrum wiary chrześcijańskiej jest zatem Jezus Chrystus. Dzięki temu, że Bóg objawił się pierwszym ludziom i że towarzyszył ludzkości po grzechu pierworodnym, mogliśmy od najdawniejszych pokoleń uwierzyć w to, że On istnieje, że się o nas troszczy, że jest miłością, że nas kocha. Jednak tylko sam Bóg mógł nam do końca objawić sposób, w jaki nas kocha i jaki każdy z wierzących w Niego powinien naśladować. Żaden człowiek nie był w stanie opowiedzieć nam w pełni wiarygodnie i wyczerpująco o tym, jak nieodwołalnie, jak ofiarnie (aż do krzyża) i jednocześnie jak mądrze Bóg kocha człowieka.

Benedykt XVI przypomniał nam o tej podstawowej prawdzie Objawienia na początku Roku Wiary: *„Sam Bóg ukazał się nam w Chrystusie, objawił swoje oblicze i stał się rzeczywiście bliskim wobec każdego z nas. Co więcej, Bóg objawił, że Jego miłość wobec człowieka, względem każdego z nas jest bez miary: na Krzyżu Jezus z Nazaretu, Syn Boży, który stał się człowiekiem, ukazuje nam w najjaśniejszy sposób, jak daleko posuwa się ta miłość – aż do daru z siebie, aż do całkowitej ofiary. (...) Wiara jest uwierzeniem w tę miłość Boga, która nie słabnie w obliczu niegodziwości człowieka, w obliczu zła i śmierci, ale jest zdolna do przekształcania wszelkiej formy zniewolenia, dając możliwość zbawienia”* (Watykan, 24.10.2012.).

Istotą wiary chrześcijańskiej jest wiara w to, że Bóg kocha nas nieodwołalnie, poznawanie sposobu, w jaki kocha nas Jego Wcielony Syn oraz naśladowanie takiej właśnie miłości. Kochać jak Jezus, czyli według tych zasad, których On nas uczy, to najważniejszy sprawdzian, a jednocześnie najdojrzalszy owoc wiary przyjętej i praktykowanej. Miłość, którą Jezus nas pierwszy pokochał i której nas uczy, nie jest popędem, współżyciem seksualnym, uczuciem, zakochaniem, tolerancją, akceptacją, „wolnym związkiem”, ani naiwnością. Jego miłość, to jednocześnie szczyt dobroci i mądrości. To najlepszy ze wszystkich możliwych sposobów odnoszenia się człowieka do człowieka. Przedmioty materialne są obojętne na miłość i nie interesują się miłością. Dla wszystkiego, co materialne, miłość jest bezużyteczna, a dla ludzi jest ona siłą i pokarmem, bez którego trudno żyć. Najbardziej upewniają nas o miłości ci, którzy potrafią cierpieć z nami i dla nas. Bóg o tym wie i dlatego postanowił upewnić nas o swojej miłości przez to, że pozwolił się przybić do krzyża.

Prawdziwa miłość między ludźmi jest zawsze naśladowaniem miłości Jezusa, a ta Jego miłość jest bezwarunkowa, wierna i ofiarna, a jednocześnie mądra. Upewnia nas o tym Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym. Mądrze kochający ojciec – który jest symbolem Boga – nie wycofuje miłości, nie zsyła mu żadnych kar ani cierpień, a jednocześnie nie przeszkadza synowi ponosić bolesnych konsekwencji błędów, które tenże syn popełnia. Ojciec wie, że na skutek cierpienia błądzący syn ma szansę zastanowić się i powrócić (por. Łk 11-32).

Chyba najbardziej zaskakuje nas fakt, że Jezus, który każdego człowieka kocha bezwarunkowo, nieodwołalnie i ofiarnie aż do oddania życia, każdemu – jak opisują to Ewangelie - okazuje tę miłość w inny, niepowtarzalny sposób. On uczy nas przez to miłości mądrej, czyli komunikowanej w sposób dostosowany do sytuacji i zachowania danej osoby.

Gdy Jezus spotykał ludzi szlachetnych, wtedy komunikował im miłość przez to, że ich na rożne sposoby wspierał: przytulał, uzdrawiał, rozgrzeszał, stawiał za wzór, chronił, spełniał ich prośby, potwierdzał, że są błogosławieni (zob. np. Mt 8, 5-13; Mt 9, 1-2; Mt 9, 20-

22; Mt 12, 49-50; Mk 5, 35-42; Łk 6, 20-23; Łk 7, 24-28; Łk 19, 1-10; J 8, 10-11; J 11, 38-44). Takim ludziom okazywał miłość z radością i w sposób, który zwykle uznajemy za jedyny sposób komunikowania miłości.

Gdy Jezus spotykał błądzących, to okazywał im miłość w zupełnie inny sposób. Takich ludzi nie tolerował, nie akceptował, lecz twardo upominał i stanowczo wzywał do nawrócenia: *„Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie”* (Łk 13, 3; zob. też np. Mt 18, 6-10; Mt 18, 15; Mk 11, 15-17; Łk, 6, 41-41; Łk 7, 31-35; Łk 10, 13-16).

Gdy Jezus spotykał krzywdzicieli, wtedy się przed nimi bronił. Dla przykładu, nie pozwolił, by strącili Go ze skały w miejscowości, w której nauczał (zob. Łk 4, 28-30). Ukrywał się przed tymi, którzy chcieli Go zabić (zob. J 8, 59; J 11, 54). Bronił się przed Annaszem i Kajfaszem (zob. Mk 14, 62; J 18, 19-21), a także przed Piłatem (zob. J 18, 33-38); J 19, 11-12). Innym razem bronił się przed żołnierzem, który Go uderzył (zob. J 11, 23). Obrona przed krzywdzicielem jest wyrazem dojrzałej miłości, gdyż daje szansę na to, że krzywdziciel nie stanie się jeszcze większym krzywdzicielem i nie zaciągnie jeszcze większej winy. Przeciwnie, ma szansę zastanowić się, nawrócić i uratować przed potępieniem (zob. Mt 26, 64; Mk 14, 48-49). Dopiero wtedy, gdy Jezus nauczył nas kochać (ale nie wcześniej!), pozwolił przybić się do krzyża po, by nas upewnić o tym, że kocha bezwarunkowo. Oddanie się w ręce krzywdzicieli było jednak w postępowaniu Jezusa wyjątkiem, a nie regułą.

Gdy Jezus spotykał ludzi faryzejskich i przewrotnych, którzy z premedytacją usiłowali żyć kosztem innych ludzi, wtedy ich publicznie demaskował. Wyjaśniał tłumom ludzi dobrej woli, że ich uczeni w Piśmie i faryzeusze to plemię żmijowe i ślepi przewodnicy, których trzeba się strzec (zob. Mt 23, 2-33; Mt 26, 20-25; Mk 3, 22-30; Mk 7, 1-13; Mk 10, 13-16; Mk 12, 38-40; Łk 11, 37-52). Gdy natomiast spotykał ludzi, którzy kochali bardziej niż inni, to komunikował im miłość przez to, że ich wyróżniał, że okazywał im niezwykłe zaufanie i że zawierzał im losy Kościoła, czyli losy ludzi, których kocha nieodwołalnie (zob. J 21, 15-17).

W aspekcie miłości chrześcijaństwo wnosi jakościową nowość w stosunku do Starego Testamentu. *„Jezus czyni miłość przedmiotem nowego przykazania”* (KKK 123). Wcielony Syn Boży wprowadza ważną nowość co do miłości bliźniego. Otóż, chrześcijanie są powołani do tego, by kochać bliźniego w sposób, w jaki Jezus nas pierwszy pokochał (por. J 13, 34). Tymczasem Stary Testament polecał, by kochać bliźniego tak, jak siebie samego, czyli by sposób odnoszenia się do bliźniego był podobny do sposobu, w jaki dany człowiek odnosi się do samego siebie (por. Kpł 19, 18). Odkąd w Chrystusie ludzkość zobaczyła, w jaki sposób Bóg kocha człowieka, nie musimy już uczyć się miłości po omacku, ani w oparciu o najbardziej niebezpieczną z metod, jaką jest metoda prób i błędów.

Ks. prof. Marek Dziewiecki jest psychologiem. Dziękujemy serdecznie ks. Profesorowi za stałą współpracę z *Głosem św. Antoniego*.

ROK WIARY

CZYTAJMY KATECHIZM

tekst
Ks. Prałat Marian Matusik

W Roku Wiary szczególny nacisk położył Benedykt XVI na lekturę i studiowanie Pisma Świętego, dokumentów soborowych i Katechizmu Kościoła Katolickiego. Katechizm powinien znajdować się w każdym katolickim domu. Do niego można zaglądać, wracać wielokrotnie, aby znaleźć odpowiedzi na nurtujące nas pytania. W Katechizmie dokładnie wyjaśnione jest, w co mamy wierzyć i dlaczego.

W naszej parafii od kilku lat prowadzone są w niedziele katechezy oparte na Kompendium Katechizmu, w takiej skróconej jego wersji. Przez kilka minut staramy się przybliżyć problematykę poszczególnych punktów Katechizmu, aby zachęcić do głębszego wejścia w jego treść.

Studiowanie całości Katechizmu nie jest wcale takie proste, nawet dla księży. Ale trzeba się starać. Mnie udało się przestudiować treść Katechizmu, ale nie jest to wielka moja zasługa. Wiele lat temu podjąłem się egzorcyzmowania bardzo opętanej kobiety, która przez 20 lat należała do różnych sekt. Najgorsza była ostatnia, satanistyczna, w której spowodowano całkowite usunięcie z jej umysłu wszelkich pojęć religijnych. Nie miała ona żadnego pojęcia o Bogu. Wszystko było jakby wypalone. Kiedy już zbliżało się uwolnienie od złego ducha, które miało zakończyć się spowiedzią i Komunią Świętą pomyślałem sobie, że skoro w jej umyśle panuje tak wielka pustka, nieznajomość religii, należy z nią przerobić cały Katechizm. Codziennie mówiłem o kolejnych punktach. Z początku były to dwa trzy zdania. Więcej nie potrafiła objąć, czasem zasypiała, mówiła, żebym dał jej spokój. Ale stopniowo po dwóch latach mogła już wysłuchać treści całej strony. Dzięki temu przez trzy lata udało nam się przeczytać i przybliżyć cały Katechizm.

Ale myślę, że każdy, kto ma chęć i odwagę, może przeczytać w tym Roku Wiary cały Katechizm. Chcieć, to już jest łaska. Warto to czynić, by dokładnie zapoznać się z prawdami naszej wiary, bo znajomość nauki Kościoła jest bardzo mała wśród naszych wierzących.

Kompendium Katechizmu jest pewnym streszczeniem. Ze względu na skondensowanie treści nie zawsze jest dobrze rozumiany. Dlatego warto czytać pełne wydanie, ponieważ wyjaśnia ono w sposób pogłębiony wszystkie zagadnienia, które katolik ma obowiązek znać i w nie wierzyć, jeśli uważa się za wierzącego.

IŚĆ DROGĄ MIŁOŚCI

tekst
Ewa i Tomasz Kamińscy

Funkcja nadzwyczajnego szafarza Komunii św. została wprowadzona w Kościele Katolickim w 1973 r., jako owoc odnowy soborowej, która miała m.in. na celu głębsze zaangażowanie wiernych świeckich w misję Kościoła. W Polsce Episkopat wprowadził możliwość realizowania tej funkcji w 1990 r. W odróżnieniu od szafarzy zwyczajnych, czyli biskupów, prezbiterów i diakonów, świeccy nadzwyczajni szafarze jedynie pomagają w sytuacjach wyjątkowych.

W naszej archidiecezji jest obecnie ponad 430 nadzwyczajnych szafarzy. Pierwszy kurs przygotowujący do funkcji szafarza Komunii Świętej odbył się w 1993 roku, dzięki inicjatywie abp. Bolesława Pylaka. Szafarze nadzwyczajni Komunii Świętej w naszej parafii pojawili się w 2002 roku. Początkowo traktowani byli przez niektórych parafian z pewną nieufnością. W ciągu ponad 10 lat wiele się zmieniło. Wierni przekonali się, że szafarze są u nas bardzo potrzebni, zwłaszcza podczas większych uroczystości, kiedy ze względu na liczbę wiernych przystępujących do Komunii, Msza św. mogłaby się zbytnio przedłużyć. Trudno byłoby sobie też wyobrazić udzielanie Komunii Świętej pod dwiema postaciami np. w Wielki Czwartek. Najważniejszym powodem istnienia szafarzy jest zanoszenie Ciała Chrystusa do chorych – przede wszystkim w niedziele i święta, kiedy kapłani sprawują Mszę św. w kościołach. Chorzy przebywający stale w domach są za to bardzo wdzięczni, nieraz mówią, że swoje cierpienia i modlitwy ofiarowują w intencji szafarzy.

W sobotę 23 lutego 2013 r. w archikatedrze lubelskiej ks. Maciej Staszak sprawował dziękczynną Mszę św. z okazji 20. rocznicy ustanowienia pierwszej grupy nadzwyczajnych szafarzy w naszej archidiecezji. Na Eucharystię przybyło wielu szafarzy z terenu całej archidiecezji, a wraz z nimi również współmałżonki oraz najbliżsi. Z naszej parafii we Mszy św. uczestniczyło 9 szafarzy z rodzinami.

Na wstępie ks. Maciej podkreślił, że Eucharystia, to źródło, z którego każdy chrześcijanin czerpie siłę, by iść przez życie oraz szczyt do którego życie każdego chrześcijanina powinno zmierzać. – *Gromadzimy się przy ołtarzu, dziękując Bogu, że nadzwyczajni szafarze od 20 lat są w pejzażu naszej archidiecezji. Przychodzimy też, żeby błagać Boga, by jak najwięcej było rąk, które są potrzebne do zanoszenia Chrystusa, tym, którzy pragną posilać się Jego Ciałem* – mówił celebrans.

W homilii, rozwijając słowa Chrystusa *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski*, ostrzegał, że osoby będące bliżej ołtarza, jak duchowni czy szafarze, narażone są na pewne niebezpieczeństwo poczucia wyższości, większej świętości, przekonania, że jest się kimś lepszym, wybranym, gdyż w ręce szafarzy oddany jest Jezus Chrystus. Warto wtedy zapytać siebie, czy kochamy swoich nieprzyjaciół. Bóg kocha każdego człowieka, jest Ojcem nas wszystkich, dla Niego jest ważny każdy z nas. My mamy się uczyć takiej miłości. Mówi o tym bardzo jasno sam Chrystus, że sensem życia chrześcijanina jest miłość. Jeśli tej miłości zabraknie, wszystko, co robimy, będzie tylko zewnętrzne, puste i niewiele znaczące. Od Chrystusa mamy się uczyć ofiarowywania się drugiemu człowiekowi. I tylko od nas zależy, czy będziemy chcieli drogę miłości w swoim życiu realizować.

Przed błogosławieństwem ks. Maciej powiedział, że w tym dniu rozpoczął się kolejny kurs dla kandydatów na szafarzy. Uczestniczą w nim 32 osoby. Wyraził wielką radość, że kolejne osoby są chętne do podjęcia takiej posługi.

Po Mszy św. przed obrazem Matki Bożej Płaczącej odmówiono akt zawierzenia posługi szafarzy Maryi. Następnie wszyscy zeszli do krypt, gdzie modlili się w intencji pochowanych tam pasterzy Kościoła w Lublinie.

SEN ZIMOWY NIE DLA HARCERZY

Stało się już tradycją, że co roku w zimie 11. Drużyna Lubelska FSE Zawisza, działająca przy naszej parafii, wyjeżdża na swój obóz zimowy!

W dniach 11-14 lutego wspólnie spędzaliśmy czas na zimowisku w „Siedlisku Wydry" w Wierzchoniowie. Dla jednych było za krótko, dla innych optymalnie, ale dla nikogo zbyt długo i nudno!!! Szalejąc w wąwozach, gotując posiłki, walcząc o wygraną, modląc się, 15 chłopaków niesamowicie zaangażowało się w pracę nad sobą! Wielką radością dla nas jest fakt, że do grona harcerzy dołączyło dwóch chłopców: Szymon i Paweł. Złożyli oni swoje przyrzeczenie harcerskie.

SKAUCI EUROPY

Cała drużyna pełna motywacji do dalszego działania i żądna kolejnych przygód czeka na kolejny wyjazd – Harce Majowe.

Drużynowy
Tomasz Graniczek

CIERPIENIE TO DAR I ŁASKA

tekst
Kazimiera Flis

Okres Bożego Narodzenia zakończył się Niedzielą Chrztu Pańskiego, to jednak w polskiej tradycji dopiero, w Uroczystość Ofiarowania Pańskiego, 2. lutego skończył się czas śpiewania kolęd. W tym dniu obchodzony był kolejny Dzień Życia Konsekrowanego stwarzający okazję do refleksji nad osobami, które w specjalny sposób służą Bogu i żyją w duchu rad ewangelicznych, czyli nad siostrami zakonnymi, zakonnikami, osobami należącymi do instytutach świeckich oraz nad dziewicami i wdowami konsekrowanymi, a także pustelnikami. W tym dniu zostały pobłogosławione gromnice przyniesione na Eucharystię, aby ich światło umacniało nas w modlitwie zanoszonej do Boga.

Wiele osób rozpoczęło tego dnia nowennę przed wspomnieniem Matki Bożej z Lourdes. W tym roku po raz 21. obchodzony był Światowy Dzień Chorego, ustanowiony przez bł. Jana Pawła II 13. maja w 1992 r. w 75. rocznicę objawień fatimskich.

W niedzielę 10. lutego zaczęło się w naszym kościele Nabożeństwo Czterdziestogodzinne przed rozpoczęciem Wielkiego Postu w Środę Popielcową. Podczas tej wielogodzinnej adoracji przed Najświętszym Sakramentem mieszkańcy poszczególnych domów gromadzili się na wspólnej modlitwie, aby dziękować Bogu za otrzymane łaski, przepraszać za błędy, przedstawiać nasze troski i prosić za wstawiennictwem ukochanej Matki – Opiekunki i Wspomożycielki oraz św. Antoniego o potrzebne łaski.

W poniedziałek 11 lutego w Światowym Dniu Chorego mogliśmy uczestniczyć we Mszy św. o godz. 9.30, podczas której udzielany był sakrament chorych. Otrzymaliśmy też pamiątkowe obrazki z wizerunkiem MB z Lourdes i modlitwami dla chorych.

W Środę Popielcową, jak zwykle bardzo wielu parafian przybyło na Msze św., aby uczestniczyć w obrzędzie posypania głów popiołem przez kapłanów, którzy wypowiadali formułę: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*! lub *Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz.*

Rozpoczął się Wielki Post. Obok ołtarza został umieszczony wizerunek Chrystusa w cierniowej koronie i napis: *Wierzę... w Jezusa, który został za nas ukrzyżowany*. Znikły też kwiaty. Pieśni śpiewane w kościele przypominają ostatnie dni życia Jezusa, Jego Drogę Krzyżową i śmierć. Wszystko to uświadamia nam, jak bardzo Bóg ukochał człowieka, bo Syna swojego Jednorodzonego posłał aż na krzyż, aby nas uwolnić od grzechu i śmierci wiecznej. Pieśni te są niezwykle wzruszające i przejmujące, że nasze serca ogarnia smutek i żal. Mimo wszystko staramy się wytrwać i to nasze wewnętrzne cierpienie ofiarować za Chrystusa, który za nas poniósł śmierć krzyżową.

W chwilach głębokich rozważań, cały czas przewijają się w myślach te święte pieśni o męce Chrystusa: *Krzyżu Święty, Ogrodzie Oliwny, Ludu mój ludu, Wisi na Krzyżu, Ach mój Jezu* itd.

Spróbujmy w tej wielkopostnej pielgrzymce wiary odnaleźć sens swego cierpienia i przyjąć je z wielką pokorą i miłością. Weźmy swój krzyż i dźwigając go, idźmy drogą za Chrystusem i naśladujmy Go.

Najlepszy wzór cierpienia do końca ukazał nasz Rodak – bł. Jan Paweł II. Kiedy czytam albumy wydane już po jego śmierci, uświadamiam sobie pełny sens tego słowa - *cierpienie*. On był dla wszystkich wzorem cierpienia i nadal nim pozostaje. Cierpienie według jego oceny, to wielki dar od Boga, ale czy my jesteśmy gotowi, aby ten dar przyjąć i zrozumieć, że on jest dla nas pożyteczny i potrzebny. Jako ludzie jesteśmy przerażeni, przestraszeni cierpieniem. W tym chyba jesteśmy najsłabsi. Często traktujemy cierpienie jako karę i to często niezawinioną. Wtedy samych siebie pytamy, za co mnie Bóg pokarał. Jednak jako wierzący mamy odpowiedź Boga, że On nas nie karze, bo przecież ukochał nas do najwyższych granic. Myślę, że trudno jest to pojąć, tym bardziej, kiedy nas spotyka nieszczęście i czujemy się bezradni wobec takiej sytuacji.

Prośmy zatem Boga o łaskę wytrwałości w chwilach trudnych i opiekę nad nami wszystkimi oraz o ulgę w cierpieniu. Módlmy się za wszystkich chorych, cierpiących, szczególnie przebywających w szpitalach, hospicjach i różnych domach opieki, a zwłaszcza za dzieci nieuleczalnie chore, kalekie, niepełnosprawne i upośledzone.

Szczęść Boże!

FERIE ZIMOWE W ŚWIETLICY

Ferie w tym roku możemy śmiało zaliczyć do udanych. Świetlica działała codziennie od 10.00-14.00.

Robiliśmy wiele ciekawych rzeczy: graliśmy w ping-ponga, w siatkówkę na sali gimnastycznej w pobliskiej szkole, robiąc ozdoby Wielkanocne na Kiermasz. Mieliśmy okazję pójść do Klubu Karate na zajęcia, pojechaliśmy na kulig do Lubelskiego Klubu Jeździeckiego, gdzie zorganizowaliśmy ognisko z kiełbaskami. Karmiliśmy konie i rzucaliśmy się śniegiem. Oglądaliśmy także film: „Ralph Demolka".

W drugim tygodniu ferii mieliśmy zorganizowane zajęcia cyrkowe z panią Kasią Kurowską, kąpaliśmy się na basenie w Szkole Podstawowej nr 23, a także byliśmy szlifowaliśmy umiejętności w Fantazy Park na kręglach.

Dzięki temu ferie upłynęły w wesołych nastrojach, mogliśmy się lepiej poznać i zaprzyjaźnić. Dwa tygodnie ferii były bardzo ciekawe i podobały nam się. Niestety minęły szybko i trzeba wracać do szkoły. Bardzo dziękujemy pani Agnieszce i pani Karolinie za opiekę i świetną zabawę.

Dziękujemy panu Mariuszowi za pomoc przy zorganizowaniu kuligu i panu Sławomirowi Krzysiakowi za obsługę fotograficzną na kuligu.

Dzieci ze Świetlicy
Św. Antoniego

OGŁOSZENIE

W niedzielę 17 marca odbędzie się kiermasz świąteczny Świetlicy Opiekuńczo-Wychowawczej. Jak zawsze będą ciekawe ozdoby wielkanocne, kartki świąteczne własnoręcznie wykonane przez dzieci.

ZNACZNIE TRUDNIEJ SIĘ WYZWOLIĆ

homilia

Ks. Prałat Marian Matusik

Ulec wpływowi szatana jest bardzo łatwo. Znacznie trudniej jest się wyzwolić spod jego wpływu. Wielką pomocą jest w tym procesie ingerencja księdza egzorcysty. Miałem kiedyś do czynienia z opętaną, której każda część ciała należała do innego demona. Tak wiele złych duchów trzymało na uwięzi tego nieszczęsnego człowieka, by nie można go było uwolnić.

Jednorazowe modlitwy nie były skuteczne. Za tę kobietę modliło się bardzo wiele osób i przez kilka lat była za nią codziennie sprawowana Najświętsza Eucharystia. Bardzo powoli poszczególne części ciała zostawały uwalniane od szatana.

Opisana przeze mnie historia nie pochodzi sprzed 2000 lat, z czasów Jezusa, który uzdrawiał ludzi z wszelkich chorób i uwalniał od wpływu złego ducha. Jezus swoją władzę uwalniania od złych duchów przekazał Kościołowi, a Kościół przez biskupów przekazuje ją niektórym kapłanom, żeby czynili to, co On czynił.

Żeby zostać opętanym, nie trzeba być w sekcie satanistycznej. Wystarczy czasem to, co uczyniła pewna 15 - letnia dziewczyna. Wraz z matką zwróciła się ona o pomoc do księdza katechety, bo przestraszyła się tego, co się zaczęło z nią dziać. Polegało to na tym, że jakaś dziwna moc zaczęła ją niepokoić. Nie mogła zasnąć, a kiedy już zasnęła, przychodził do niej jakiś dziwny stwór i ją nękał, a nawet wielokrotnie dusił. Była przekonana, że to się źle skończy.

Kiedy opowiedziała, jak to się wszystko zaczęło, ksiądz był naprawdę mocno przerażony. Dwa lata wcześniej postanowiła skończyć z Panem Bogiem. Zadeklarowała, że przestaje wierzyć, nie będzie się modlić, chodzić do kościoła, nie będzie się spowiadać itd. Na pewno nie było jej zamiarem wejść w kontakt z szatanem, ale jeśli zrywa się więź z Bogiem, to prędzej czy później wykorzysta to demon i „zajmie się" taką osobą. I tak się stało.

Na początku zeszłego roku znaleźli się jacyś starsi koledzy, którzy po jakimś czasie znajomości, zaprowadzili ją na dziwne nabożeństwo. Działy się tam jakieś dziwne rzeczy, niewiele z tego pamiętała, poza tym, że podpisała wtedy cyrograf, czyli akt poświęcenia się szatanowi. *Nie powinnaś się dziwić* – mówił ksiądz, – *że takie rzeczy cię spotkały. Skoro podpisałaś akt oddania, to szatan wykorzystywał cię do tego, abyś innych go do niego przyprowadzała. Może teraz uznał, że spełniłaś swoje zadanie i teraz chce cię zabić. Przychodzi do ciebie, by doprowadzić cię do śmierci.* Pewnie tak by się stało, prędzej czy później, gdyby nie to, że przerażona nocnymi wizytami, udała się do księdza katechety w szkole, do której, nawiasem mówiąc, rzadko uczęszczała. Matka zdziwiona była, że córka nic jej nie powiedziała. Widziała przecież, że coś złego się z córką dzieje. Uzgadniała już nawet wizyty u lekarzy. Ale nie zdawała sobie sprawy, że przecież nic by to nie pomogło. Co więc robić? *Trzeba wszystko odwołać* – mówi ksiądz. *Ale jak? Trzeba najpierw skontaktować się z księdzem egzorcystą. A jak trzeba będzie to i ja pomogę. (...) Najważniejsze, czy chcesz być uwolniona? Tak.*

Jak wiele można stracić przez jedno powiedzenie Bogu: *Nie będę Ci służył.* Nie wiem, jakie są dalsze losy tej dziewczyny, która przyszła prosić o pomoc dwa miesiące temu. Ale mówię o tym, bo takie rzeczy nie zdarzają się wcale sporadycznie. A wszystko zaczyna się od odsunięcia się od Boga, od powiedzenia Mu: *Nie*. W Ewangelii św. Łukasza jest opis uwolnienia opętanego. Zagrażał on Gergezeńczykom, a ci nie wiedzieli, jak się od niego

uwolnić. Jezus wyganiając złe duchy z tego człowieka, na prośbę demonów posłał ich w stado świń należących do mieszkańców tego kraju. A ci widząc co się stało, tak się przestraszyli, bo dla nich najważniejsze były świnie – ich majątek, że prosili Jezusa, by sobie poszedł.

Wiele trzeba znieść, wiele poświęcić, by przyjąć Jezusa. Wezwanie do nawrócenia jest wezwaniem do radykalnej wiary w Jezusa Chrystusa, do całkowitego podporządkowaniu się Jezusowi. Dlatego z lęku przed zmianą życia, woleli odprawić Jezusa. To jest także problem czasów współczesnych, problem bardzo wielu ludzi.

Dlatego prośmy o zrozumienie, że wiara jest zaufaniem tej Miłości, która do końca nas umiłowała. To pewność, że Jezus nigdy nas nie opuści, nawet jeśli wiara ta będzie dużo kosztować. Ucz nas Panie tej wielkiej prawdy.

Amen.

BĘDĘ PRACOWAĆ NA UKRAINIE

Nasi Rodacy
Kleryk Paweł Król

W czasie ferii rodzinną parafię św. Antoniego odwiedził kleryk Paweł Król, który przyjechał z Włoch. Na naszą prośbę opowiedział nam o swojej formacji kapłańskiej.

Do Seminarium Redemptoris Mater w Maceracie wstąpiłem 17 września 2000 roku. Moje seminarium ma charakter misyjny, toteż okres formacji zakłada paroletnie praktyki odbywające się w różnych częściach świata. Dzięki temu miałem okazję podróżować do Kazachstanu, Izraela, Włoch i Polski. Mogłem doświadczyć życia codziennego na misji. W Kazachstanie przebywałem w parafii, gdzie głosiłem katechezy, a także służyłem pomocą przy podstawowych obowiązkach w kościele. We Włoszech natomiast przebywałem przez dwa lata w domu rekolekcyjnym, gdzie pomagałem w przyjmowaniu i obsłudze pielgrzymów. W ten sposób mogłem doświadczyć różnorodności, ale też i trudów pracy prezbitera. Po pięciu latach wróciłem do seminarium, aby kontynuować studia.

W roku akademickim 2009/2010 zacząłem trzyletnie studia teologiczne w filii Uniwersytetu Laterańskiego w Fermo. Prowadzone są tam wykłady z Historii Kościoła, Teologii Pastoralnej, Nauki o Kościele, Egzegezy Biblijnej oraz Mariologii. Oprócz nauki głosiłem katechezy neokatechumenalne oraz pomagałem w przygotowaniach dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. W tamtejszym seminarium jest zwyczaj odwiedzania zaprzyjaźnionych rodzin w każdą niedzielę, by wspólnie się modlić. Dzięki temu mogliśmy poznać bliżej rodziny z tamtejszej parafii. Wziąłem też udział w pielgrzymce do Rzymu, podczas której miałem okazję uczestniczyć w audiencji Papieskiej.

W ubiegłym roku 2012 ukończyłem studia. W czerwcu uzyskałem tytuł magistra teologii. Tytuł mojej pracy magisterskiej brzmiał: „Maksymilian Kolbe jako misjonarz w Japonii". Postać św. Maksymiliana Kolbego zwykle kojarzy się z kultem Maryi i męczeństwem w obozie Auschwitz. W mojej pracy przedstawiłem Świętego nie tylko w tym kontekście, ale jako misjonarza. Był on w Japonii przez sześć lat. Pracę moją napisałem na podstawie listów o. Kolbe z Japonii. Równie ważny był aspekt maryjny duchowości Ojca Maksymiliana. Cała jego teologia była przecież maryjna. Misje nie były tylko jakimś epizodem, ale jego całe życie ukierunkowane było na działalność misyjną. Można powiedzieć, że chciał on dla Maryi podbić cały świat. Najpierw postanowił założyć misję w Szanghaju, lecz nie było to możliwe ze względu na sytuację, jaka panowała w Chinach i na fakt, że praca misyjna w tych prowincjach, na których mu zależało, podporządkowana była jezuitom. Dlatego stamtąd udał się do Japonii. Miał oczywiście wiele problemów. Początkowo biskup nie chciał go przyjąć, ale potem jednak zmienił zdanie i powierzył mu wykłady w Seminarium Duchownym, gdzie brakowało nauczycieli. Dzięki temu mógł zostać w Japonii i założyć klasztor w Nagasaki.

Obecnie będę pracować na Ukrainie, gdzie przyjmę święcenia kapłańskie. Cieszę się, że jadę do Winnicy, gdyż moim marzeniem był wyjazd na misje na Wschodzie. Kraj ten wymaga wielkiej pracy po latach zniszczeń

spowodowanych komunizmem. Serdecznie pozdrawiam Księdza Proboszcza, Księży pracujących w parafii i wszystkich Parafian.

Naszemu Rodakowi życzymy obfitości łask Bożych, sił i wytrwałości w pracy misyjnej na Ukrainie.

DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Po zakończeniu II wojny światowej walka podziemia niepodległościowego wcale się nie zakończyła. Walczono dalej, tym razem przeciwko nowemu okupantowi – Związkowi Sowieckiemu oraz władzom komunistycznym, stawiając opór próbie sowietyzacji Polski w latach 40. XX wieku. Byli to tzw. Żołnierze wyklęci. W roku największej aktywności zbrojnego podziemia, 1945, działało w nim bezpośrednio 150-200 tysięcy konspiratorów, dwadzieścia tysięcy z nich walczyło w oddziałach partyzanckich. Kilkaset tysięcy zapewniało aprowizację, wywiad, schronienie i łączność. Łącznie było to pół miliona ludzi. Ponad 20 tysięcy żołnierzy zginęło bądź zostało zamordowanych skrytobójczo lub w więzieniach NKWD i UB, część wywieziono na Wschód, wielu skazano na kary pozbawienia wolności. W końcu lat 40-tych i na początku 50-tych ponad 250 tys. ludzi więziono oraz przetrzymywano w obozach pracy. Ostatni „leśny" żołnierz ZWZ-AK, a później WiN – Józef Franczak „Laluś" zginął w walce w październiku 1963 roku w okolicach Majdanu Kozic Górnych niedaleko Piask.

Środowiska kombatanckie, organizacje patriotyczne, stowarzyszenia naukowe, przyjaciele i rodziny przez lata domagały się, by wolna Polska oddała hołd swym najlepszym Synom. 28 lutego 2009 z inicjatywy prezesa Janusza Kurtyki i Jerzego Szmida na I Walnym Zgromadzeniu *Stowarzyszenia NZS 1980* podjęta została uchwała popierająca inicjatywę Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, ustanowienia dnia 1 marca dniem Żołnierzy Wyklętych. Data ta nie jest przypadkowa. Tego dnia w 1951 w mokotowskim więzieniu komuniści strzałem w tył głowy zamordowali przywódców IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – Łukasza Cieplińskiego i jego towarzyszy walki. Tworzyli oni ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej konspiracji kontynuującej od 1945 roku dzieło Armii Krajowej.

Zdecydowanego poparcia idei Dnia Pamięci udzielał Prezydent Lech Kaczyński, który ostatecznie skierował do Sejmu projekt ustawy w tej sprawie. Dopiero jednak 4 lutego 2011 roku Sejm ustanowił dzień 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

ZNAKI I GESTY LITURGICZNE cz. V

POCAŁUNEK I ZNAK POKOJU

opracowanie
Tomasz Kamiński

Pocałunek

Gdy rodziło się chrześcijaństwo, w kulturze śródziemnomorskiej pocałunek był m.in. znakiem pozdrowienia i czci. Znak ten wprowadzono do liturgii chrześcijańskiej jako symbol nadprzyrodzonej miłości, braterstwa, pokoju i wzajemnej zgody.

We Mszy świętej pocałunek był gestem przygotowawczym do Komunii świętej. W liturgii chrześcijańskiej od starożytności całuje się ołtarz jako znak hołdu dla Chrystusa i Jego Ofiary krzyżowej. Znakiem czci dla Chrystusa jest również ucałowania księgi Ewangelii.

Całowanie pierścienia biskupa i ręki kapłana przyjęło się w liturgii w IX w. i oznaczało cześć dla nich jako reprezentantów Boga. Znakiem największej pokory i czci jest całowanie nóg w liturgii Wielkiego Czwartku. Również w Wielki Piątek ma miejsce adoracja krzyża przez ucałowanie go przez wszystkich obecnych na Liturgii.

Znak pokoju

Znak pokoju jest ważnym obrzędem, który ukazuje trwającą w Kościele komunię i miłość. Wybór tego znaku Stolica Apostolska pozostawiła terytorialnej władzy kościelnej. W Polsce Episkopat wybrał jako znak pokoju ukłon w kierunku najbliższych osób, nie wypowiadając przy tym żadnych słów. W małych grupach znakiem pokoju może być podanie ręki. Zgromadzenie nie wypowiada żadnej aklamacji.

W wielu wspólnotach, szczególnie rekolekcyjnych, przyjął się zwyczaj przekazywania sobie znaku pokoju przez podanie ręki najbliżej stojącym osobom. Nowe wydanie Ogólnego Wprowadzenia do Mszału Rzymskiego (OWMR) dokładniej opisuje przebieg tego obrzędu:

•Kapłan może dodać stosownie do okoliczności: „Przekażcie sobie znak pokoju” i wszyscy, zgodnie z miejscowymi zwyczajami, wyrażają sobie wzajemnie pokój i miłość. Kapłan może znak pokoju przekazać asyście.

Kapłan może przekazać pokój usługującym, pozostając jednak w prezbiterium, aby nie naruszać porządku celebracji. Może jedynie, dla słusznych racji podejść do kilku wiernych i przekazać im pokój. Wszyscy zaś, w sposób ustalony przez Konferencję Episkopatu, przekazują sobie nawzajem pokój, jedność i miłość.

Przekazujący pokój może powiedzieć: „Pokój Pański niech zawsze będzie z tobą”, a przyjmujący odpowiada: „Amen”. Należy zaniechać zwyczaju, tam gdzie on istnieje, wygłaszania wspólnej aklamacji: „Pokój nam wszystkim” w czasie przekazywania znaku pokoju.

Znak pokoju jest jedynym wyraźnie wskazanym gestem, przez który uczestnicy Eucharystii zwracają się bezpośrednio do siebie nawzajem. W jego przeżyciu rodzą się także pytania i wątpliwości:

•Czy można podchodzić do wszystkich uczestników Eucharystii, aby im przekazać znak pokoju?

Jest to możliwe, gdy uczestników Eucharystii jest kilku. W pozostałych przypadkach nie jest wskazane podchodzenie do wszystkich.

•W jaki sposób przekazują sobie znak pokoju kapłan oraz osoby pozostające w prezbiterium?

Przekazujący pokój wyciąga obydwie ręce w stronę przyjmującego mówiąc: „Pokój z tobą”. Przyjmujący także wyciąga obydwie ręce i przyjmując pokój odpowiada: „Amen”.

•Czym jest „pocałunek pokoju” i czy jest on dopuszczalny jest w tym obrzędzie?

Gest ten jest braterskim uściskiem wyrażającym tę samą prawdę, co zwykły znak pokoju. Czytelniej wyraża wzajemne obdarowanie. W szczególnie uroczystych celebrach można przekazać pokój właśnie tym znakiem. Nie powinno się tego czynić, gdy znak ten może być źle zrozumiany przez uczestników zgromadzenia.

W OWMR nie ma mowy o „znaku pokoju” ani o „pocałunku pokoju”, gdyż dokument ten mówi o darach, które sobie przekazujemy, a nie o znakach, które te dary wyrażają. Uczestnicy Eucharystii mają sobie przekazać „pokój, jedność i miłość”.

•Czy znak pokoju jest obowiązkowy w każdej Mszy świętej?

Główna część obrzędu pokoju, jaki przeżywamy w Eucharystii, wyraża się w modlitwie o dar pokoju i wieńczy się słowami kapłana: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Na te słowa wszyscy odpowiadają: „I z duchem twoim”. Natomiast zachętę wyrażoną słowami: „Przekażcie sobie znak pokoju” kapłan kieruje „stosownie do okoliczności”.

Mszał określa tę możliwość słowami: „Jeżeli okoliczności za tym przemawiają, diakon lub kapłan mówi: „Przekażcie sobie znak pokoju”.

•Czy obrzęd pokoju przeżywany jest także w innych celebracjach?

Obrzęd taki przewidziany jest także w czasie udzielania sakramentu małżeństwa (jeśli udzielany jest poza Mszą św.).

Nie lękaj się

Nie, nigdy nie lękaj się,
a kiedy upadniesz, wstań.
Już nigdy nie lękaj się,
przecież nie jesteś sam.

Z wiarą i nadzieją idź tam,
gdzie na końcu drogi
czeka na ciebie Pan.
Najświętsza Matka też tam jest,
tylko nie zbaczaj, spiesz się spiesz.

Jezus poda ci swoją zranioną dłoń,
a ty chciej wyciągnąć do niej swą
i trzymaj, trzymaj się mocno ręki Boga.
Wtedy przejdziesz życia swego drogę
bez lęku.
Dziękuj, pamiętaj,
za wszystko Bogu dziękuj.

Alicja Węgorowska

JAZDA NA NARTACH NIE JEST TRUDNA

tekst
Kamil Drozdek

Narciarstwo to nic trudnego, kiedy narty, kaski i gogle zakładają sprytni ministranci. Ministranckie białe szaleństwo tej zimy rozpoczęliśmy na stoku narciarskim w Chrzanowie przy naprawdę świetnej pogodzie i z bardzo dobrym nastrojem, ponieważ na ten wyjazd wielu z nas czekało bardzo długo.

Kilku z ministrantów, a było nas łącznie 19 osób, pierwszy raz miało styczność ze stokiem i nałożyło narty do jazdy również po raz pierwszy. Nie znaczy to jednak, że narty na nogach sprawiały im trudności. Początkujący nie bali się kombinować i o własnych siłach dochodzili do wprawy na niewielkiej górce, a pod koniec, gdy trzeba było zbierać się do odjazdu, dało się zauważyć, że większość z nich, mimo początkowego gubienia nart podczas jazdy i wielu upadków, także na wyciągu narciarskim, zaczynało czuć się na stoku jak ryby w wodzie, jeżdżąc po znacznie większych, bardziej stromych i dłuższych trasach.

Gdyby nie martwiący się w domu rodzice, pewnie kilku z nas chętnie jeździłoby tam do późnej nocy, aż do zamknięcia wyciągu. Na zdjęciu widać owych wspaniałych narciarzy. Niektórzy mają przymrużone lub zamknięte oczy, lecz nie dlatego, że aparat szybko zrobił zdjęcie, ale dlatego, że w drodze powrotnej wielu z nas wjeżdżało „na śpiąco" do Lublina. Nic dziwnego, to w końcu reakcja po długim czasie wysiłku narciarskiego z niewielką przerwą na kawałek grillowanej kiełbaski, chleb i słusznej porcji ketchupu popijanego herbatą lub sokiem.

Kończąc to krótkie wspomnienie, chciałbym ten wyjazd podsumować słowami: „Zmęczeni, ale zadowoleni", co oznacza, że nie mówimy nartom „precz", ale mamy nadzieję, że będziemy mieli okazję zebrać się jeszcze na podobny wyjazd i wspólnie go przeżyć.

Z mojej strony, dziękuję bardzo rodzicom, którzy przed wyjazdem dali mi kilka wskazówek, dzięki którym ten wyjazd mógł się odbyć znacznie lepiej. Kieruję także podziękowania do ministrantów, którzy ciągle ćwiczą mnie w cierpliwości i dają powody do radości. Podczas tego i podobnych spotkań (a na wycieczce do Chrzanowa byli naprawdę posłuszni), wszystko udało się sprawnie załatwić i bezpiecznie wrócić do domu.

ZAPROSZENIE

Jeśli już mam okazję do opisania naszych przeżyć w głosie św. Antoniego, nie mogę powstrzymać się również od serdecznego zaproszenia wszystkich chłopców z klasy trzeciej szkoły podstawowej i starszych do wstąpienia w szeregi ministrantów, aby jak najwięcej młodych ludzi mogło przeżywać przygodę z Panem Bogiem, a zarazem świetnie się bawić podczas wyjazdów zimowych czy letnich, kiedy przemierzamy szlaki rowerowe lub wspólnie gramy w różne gry zespołowe.

Wraz z Księdzem opiekunem Łukaszem Wasiem gorąco Was wszystkich, drodzy chłopcy, zapraszamy.

Chęć bycia ministrantami możecie zgłaszać do księdza Łukasza lub do mnie (czyli kościelnego) w zakrystii, przychodząc wraz z Waszymi rodzicami.

RÓŻAŃCOWE DNI SKUPIENIA W PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Piątek 1 marca
17.00 - Droga Krzyżowa
18.00 - Msza św. z konferencją
Różaniec – Tajemnice Bolesne

Sobota 2 marca
10.00 - Msza św. z konferencją
Po Mszy św. spotkanie w Domu Parafialnym— Konferencja
12.00 - Anioł Pański
Różaniec - Tajemnice Światła
17.00 – Różaniec - Tajemnice Radosne i Koronka do Bożego Miłosierdzia
18.00 - Msza św. z konferencją
Po Mszy św. Adoracja Najświętszego Sakramentu do Apelu Jasnogórskiego
Niedziela 3 marca
12.30 – Msza św. z konferencją – zakończenie rekolekcji
Zmiana tajemnic różańcowych

Dni skupienia prowadzi ks. Prałat Karol Serkis

Ks. Prałat Karol Serkis gościł w naszym kościele m.in. w 1992 r. Głosił wówczas rekolekcje wielkopostne i rekolekcje antoniańskie.

Otoczmy Księdza i rekolekcje różańcowe gorącą modlitwą o bogate owoce trzech dni skupienia.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

Ks. Marek Gątarz

17—20 marca 2013
Niedziela 17 marca
Msze św.
7.00, 8.00, 9.30, 11.00 – nauka ogólna,
11.00 w dolnym kościele – nauka dla dzieci,
12.30 – nauka ogólna,
17.15 – Gorzkie Żale z nauką pasyjną
18.00 – nauka dla młodzieży
Poniedziałek, wtorek i środa 18, 19, 20 marca
Szczegółowy plan rekolekcji dla dzieci i młodzieży szkolnej zostanie podany w następnym wydaniu gazetki.
Msze św.
16.30 i 18.00 – nauka ogólna
19.30 – nauka dla młodzieży studiującej, pozaszkolnej, pracującej, bezrobotnej i wszystkich, którzy jeszcze nie brali udziału w rekolekcjach.

W środę o **17.30** Gorzkie Żale i Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Spowiedź w poniedziałek i wtorek

Rekolekcje poprowadzi ks. Marek Gątarz—Prefekt Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. Ks. Marek gościł w naszej parafii 12 września 2010 r., aby promować książki wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium".

Już teraz rezerwujmy czas na duchowe przygotowanie się do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego poprzez uczestnictwo w rekolekcjach wielkopostnych.

Głos św. Antoniego
Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com, tel. 81 747 70 75
Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy
Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Łukasz Waś
Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wołczyk
Druk Polihymnia
Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

NABOŻEŃSTWA WIELKOPOSTNE

DROGA KRZYŻOWA

W każdy piątek:
16.00 — dla dzieci
17.00 — dla dorosłych
Po Mszy św. o 18.00
— dla młodzieży

GORZKIE ŻALE

W środy—17.15
W niedziele—17.15
z kazaniami pasyjnymi

ODESZLI DO PANA

Emilia Iwaniak	1921
Franciszek Jaworski	1950
Tadeusz Koryna	1945
Marek Oświt	1958
Zofia Milaniuk	1940
Bogusław Smolak	1936

Nasz dar modlitwy:
Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

INFORMACJE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00 (górny kościół – dorośli, dolny kościół - dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)
Święta zniesione: 7:00, 9:30,16:30,18:00
Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym)
Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30. **W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca** — adoracja po Mszy św. wieczorowej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim
Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin.
tel. 0-81 747 70 75
Kancelaria otwarta w dni powszednie:
7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45
W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje oraz przyjmowane intencje Mszy św.
Kiosk parafialny czynny od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej (poniedziałek—sobota). Od 7.30 do 8.30 (sobota). W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

Ks. Proboszcz Stanisław Róg i ks. Infulat Józef Szczypa

Na fotografiach: 11 lutego 2013—Światowy zień Chorego
Sakrament namaszczenia przyjmują rodzice bp. Artura Mizińskiego

Fotografie. Ewa Kamińska 13 lutego 2013—Środa Popielcowa

FERIE ZIMOWE 2013

Fot. Sławomr Krzysiak. Dzieci ze Świetlicy parafialnej podczas kuligu w Lubelskim Klubie Jeździeckim

Fot. Arch. Harcerze Zawiszy na zimowisku. Góra Trzech Krzyży w Kazimierzu Dolnym